Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 41. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 13-go Października 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane).

Głos na czasie.

„Cel uświęca środki."

Kilka tygodni temu, pewien pan zadał mi takie pytanie:

— Księże! co rozumiemy przez to zdanie: „cel uświęca środki"?

— Mój panie! — odpowiedziałem — w kilku słowach zdanie to objaśnić się nie da, potrzeba na to dłuższej rozmowy albo rozprawy. — Być może, że zapytanie to na czasie będzie, jeżeli publicznie, w gazecie zastanowimy się nad tą sprawy.

Są słowa i zdania, w których spoczywa jakaś dziwna siła, jakaś fatalna moc, jakaś żywotność wprost żywiołowa, iż walka z niemi (tj. z temi słowami, nie z ich istotną treścią) jest nader trudną i uciążliwą.

Raz odparte i odarte z ułudy, która je okrywa, wracają na usta i stają się ponownie własnością ogółu.

Powtarzają je ludzie bezmyślnie, często bez istotnego zrozumienia ich treści, jako krasomówcze zwroty jako symbole pewnych niejasno określonych pojęć, jako dowody, mające wiele określić i tłómaczyć wtedy, kiedy na inne rzetelniejsze nas nie stać.

Do tych zwrotów, do tych dowodów zabójczych i druzgocących rzekomo, **w istocie jednak błahych i czczych,** należy znane i osławione hasło: **„cel uświęca środki".**

Jaki jest początek owego hasła?

To pewna, że Błażej Pascal wypowiedział, iż hasło to rzekomo jasno i dobitnie wyrażone znajduje się w pismach OO. Jezuitów.

Jezuici, dla niektórych są przestrachem, dla innych wiecznym kamieniem zgorszenia, w oczach znów innych, nawet zgubicielami Polski.

My wiemy, że Jezuici, są to kapłani najwzorowsi, ludzie głębokiej wiedzy, i takiejże nauki, — dzielni misyonarze, wyśmienici mówcy, słowem, kapłani i ludzie tacy, jakich świat zawsze potrzebował, potrzebuje i potrzebować będzie.

A jednak, nie było zakonu, nie było grona ludzi, którzyby tak sprzecznym podlegali ocenom, jak właściwie ci „niebezpieczni" Jezuici.

Jezuici byli, i pewno pozostaną straszakiem dla pewnych ciasnych zaślepionych głów, a głównie dla tego, że nikt lepiej od nich nie umie zwalczać herezyi, i szalbierstwa tak zwanej wolnej myśli.

I otóż tym ludziom uczonym zarzucają, że ich zasadą jest: — **„cel uświęca środki".**

Rozumni ludzie, zwłaszcza katolicy, słysząc takie twierdzenie, powiedzą krótko i zwięzłowato: **„to fałsz! — tak nie jest"!**

Ponieważ jednak natura ludzka dąży do tego, aby obok wypowiedzianego zdania dać dowód, w tym wypadku, damy dowód, bardzo prosty i jasny, który dać może każdy, nie potrzebując być filozofem ani teologiem, tylko moralnie przez naturę wyposażonym człowiekiem.

I.

„Cel uświęca środki".

Celem nazywamy to, dla czego coś się dzieje. — Cel może być wewnętrzny samego dzieła np. wskazywanie czasu w zegarku, lub **zewnętrzny,** nadany dziełu przez działający osobnik, np. wykazanie zdolności przez zbudowanie artystycznej wartości pałacu.

Czasami te cele mogą być sobie równe i dopełniać się nawzajem; np. **cel mostu wewnętrzny** jest ułatwienie komunikacyi przez rzekę — tak samo **cel zewnętrzny,** tj. budowniczego, jest ułatwienie komunikacyi przez rzekę.

Jasną jest rzeczą, **że w porządku obyczajów,** cel rozstrzygać może o złości lub dobroci poszczególnych uczynków, bo przecież rozstrzyga o stosunku uczynków do woli Boga i prawa najwyższego.

Złość np. klątwy potęguje się wtenczas kiedy służy jako środek do zemsty; zmniejsza się, kiedy jest objawem lekkomyślności. —

Dobroć moralna np. jałmużny zwiększa się, kiedy ma na celu wsparcie ubogiego, zmniejsza się kiedy służy do pozbycia się natrętnego żebraka.

Modlitwa traci wartość moralną, kiedy służy do zakrycia kradzieży w kościele; **wartość moralna śpiewu jest** dobrą, kiedy służy do podniesienia nabożeństwa w kościele, **jest złą,** kiedy śpiew z jakich powodów ma drażnić obecnych.

Innemi słowy: złość uczynku złego, podobnie dobroć uczynku dobrego zwiększa lub zmniejsza się **celem.**

Uczynek sam w sobie dobry, jest złym, jeżeli go się pełni dla celu złego; uczynek sam w sobie obojętny, jest dobrym lub złym, stósownie do obranego dobrego lub złego celu.

Nigdy jednak, uczynek sam w sobie zły, nie może się stać dobrym, chociażby się miało na myśli cel dobry i najlepszy.

„Cel uświęca środki". — Uświęcać, tj. czynić godziwem, można tylko coś, co samo w sobie jest dobrem. — Jeżeli chodzi o cel uświęcający, to cel ten musi być dobrym.

Moralnie dobry cel, uświęca środki dla jego osiągnięcia użyte:

1) Takie, które są same w sobie dobre, przez to, że zuskują jeszcze na moralnej zacności.

Np. zasługi oszczędności zwiększają się przez cel zebrania funduszy na udzielenie jałmużny. — Oszczędność sama jest dobra, ale cel dania jałmużny jeszcze ją uświęca.

2) Takie, które będąc moralnie obojętnemi, bezwartościowemi stają się, jako sposoby osiągnięcia dobra, moralnie dobremi właśnie przez wzgląd na dobry cel.

Np. czytanie samo w sobie obojętne, skoro służy do pouczenia siebie lub innych, będzie moralnie dobrem.

A teraz pytanie, o które właśnie chodzi: czy środki moralnie złe, wolno bez grzechu użyć, celem osiągnięcia moralnie dobrego skutku?

Złem, wedle nauki obyczajów chrześcijańskich jest to, co się sprzeciwia woli Bożej, **zło więc** — to grzech.

Czy więc wolno grzeszyć w dobrym celu?

N. p. czy wolno kraść pieniądze, aby za nie wystawić szpital lub ochronkę?

Tutaj zły środek, tj. kradzione pieniądze, użyte być mają w dobrym celu, bo na niesienie ulgi chorym i biednym.

Czy ten cel dobry tj. niesienie ulgi biednym, uświęci środek, tj. sprawi, że kradzież w tym wypadku nie będzie kradzieżą, a więc nie będzie grzechem?

Nie! ten co kradł, by budować szpital, nie dopina dobrego celu, bo grzech kradzieży kala ten cel; **a więc dobry cel nie uświęca środków złych,** ale przeciwnie: **złe środki kalają dobry cel,** i działanie tego rodzaju jest grzesznem.

Zdanie: **„cel uświęca środki", ludzie źli tak tłómaczą:**

Dobry cel uświęca każdy bez wyjątku środek; dla dobrego celu jest godziwym każdy, chociażby najgorszy środek; wolno bez grzechu użyć każdego, choćby najpodlejszego, najsprośniejszego środka, byleby tylko cel, który ma wyniknąć z naszego działania, był dobry.

Do jakich zbrodni, do jakich upadków doszłaby ludzkość, i świat cały, skoroby to hasło: — **„cel uświęca środki"** tak zbrodniczo tłomaczone, miało stać się drogowskazem i prawidłem ludzkiego działania.

I oto tę naukę sprosną zarzucają OO. Jezuitom. — To mieli świątli i świętobliwi mężowie wynaleść, to w swoich pismach wyrażać.

Że to jest fałszem i kłamstwem, pomówimy w przyszłym numerze, podając dzieje tego oskarzenia, oraz kilka praktycznych uwag o zasadach moralności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykryto złodziei.

Warszawa, Królestwo Polskie. 10 października. — Damazy Macoch, zakonnik z klasztoru Paulinów w Częstochowie, który zamordował swego kuzyna Wacława Macocha w swojej celi i zaszył jego ciało w kanapie, został aresztowany w piątek w pobliżu klasztoru. Wdowa po Wacławie Helena została równocześnie aresztowana w Miechowie.

Aresztowany zakonnik przyznał się do zbrodni, która przypada na czas owego rabunku w kaplicy klasztoru Paulinów, jakiego dokonano zeszłego roku w nocy 23 października, kiedyto cudowny obraz Matki Boskiej został obrabowany z drogocennej sukienki, korony wysadzanej dyamentami i innych klejnotów.

Ów zakonnik, jego kuzyn i żona ostatniego dokonali tego rabunku i sprzedali kosztowności.—

Papież wysłał telegram zaadresowany do klasztoru w Częstsochowie, rzucając klątwę na Macocha.

Wyleżała się.

W schronisku dla nieuleczalnych przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie zmarła śp. Karolina z Nowaków Chreptowiczówna w 83 roku życia. Śp. Chreptowiczowa uległa paraliżowi w 31 roku życia, który objął ręce, nogi i mowę. W domu własnym przeleżała 16 lat, a po założeniu schroniska dla nieuleczalnych lat 36.

Nie udalo się.

We Florencyi aresztowano niejaką Ewę Metta, przy której znaleziono kosztowności, posiadające wartość kilku milionów lirów, oraz papiery wartościowe na kwotę kilkuset tysięcy lirów. Równocześnie aresztowano jej kochanka Marallo, urzędnika pocztowego z Messyny. Istnieje silne podejrzenie, że Marallo skradł te kosztowności i papiery w ruinach Messyny i oddał je swej kochance celem wywiezienia ich za granicę.

Ze strajku górników

Toczy się obecnie rozprawa przeciwko 22 deputy szeryfom o morderstwo. Przed sądem kryminalnym stanęło w poniedziałek 22 najętych przez baronów węglowych celem niby to obrony własności kompanii węglowych przed strajkującymi, a w rzeczywistości do walki ze strajkującymi o prawa już nie tylko robotnika ale — człowieka. Ludzie ci staną przed sądem za zabójstwo niejakiego Pawła Rene w Yukon w wieczór dnia 8go maja b. r. Akt oskarżenia powiada, że pomocnicy szeryfa po cało dziennej pijatyce, zaatakowali strajkujących robotników i doprowadzili do zaburzeń. Przeszło 200 strzałów padło ze strony najmitów, a rezultatem strzelaniny pozostał na placu trup Pawła Rene. Prócz tego około dwunastu ludzi zostało poranionych między temi nawet nie biorący wcale udziału ani w strajku ani nawet w zamieszaniu. Zdarzenie to należy do najbardziej krwawych w historyi strajku w powiecie Westmoreland. Olbrzymie wzburzenie wywołała wiadomość o uwolnieniu J. Snelling, który w dniu 13 czerwca zamordował jednego strajkującego górnika nazwiskiem Jakób Putler w Export. wieść ta wywołała w całem Greensburgu wcale dosadne komentarze sprowadziła, że z górą 200 górników ze sztandarami przeciągało po ulicach Greensburga dając niejako folgę swemu nie zadowoleniu z takiego wyroku.

Reprezentanci zorganizowanej pracy planują ogłoszenie wielkiego masowego zebrania celem doprowadzenia do porządku baronów węglowych w okolicach objętych strajkiem. Liczne organizacye zawodowe i stowarzyszenia mają wysłać swoich reprezentantów na to ogólne zebranie, na którem będą poruszone sprawy ogólno stanowe kwestyi robotniczych.

Na to zebranie mają przybyć: Samuel Gompers, Jan Mitchel, Frank Morrison, prezes, wice prezes i sekretarz amerykaskiej federacyi pracy i również inni przedstawiciele organizacyj zawodowych. Dotychczas nie wiadomo kiedy zebranie nastąpi lecz czynią się przygotowania, by zebranie to mogło się odbyć o ile możności jak najprędzej.

Wysłano również do gubernatora Stanu Pennsylvania petycyę opatrzoną 5.000 podpisami z taką treścią:

„My, niżej podpisane kobiety z Pittsburga i okolicy w imię ludzkości i chrześcijańskiej opieki nad kobietami, apelujemy i prosimy waszą excelencyę, do natychmiastowego zajęcia się przez swoich urzędników i również przez wpływy osobiste, sprawą robotników górników w dystrykcie węglowym Irvin-Westmoreland, którzy wraz z ich żonami i dziećmi są wystawieni na postępowanie takie na jakie stanowczo wzdryga się cywilizowane i chrześcijańskie społeczeństwo."

Petycya ta wysłana w sobotę jest tylko częścią olbrzymiej petycyi obejmującej ogółem przeszło 15.000 podpisów. Prócz tego wystąpią kobiety osobiście przed gubernatorem gdy w tym tygodniu przybędzie do Pittsburga by wziąć udział w otwarciu hali Pamiątkowej.

By otoczyć opieką wiele chorych kobiet i dzieci w dystrykcie zajętym strajkiem węglowym, — panna Pitt i panna Berta Walters z Latrobe, udały się na odwiedzenie najbardziej potrzebujących.— Wielu Pittsburskich lekarzy przyrzekło bezpłatną pomoc i gotowość udania się do domów chorych wraz z pielęgnarkami.

Jakie stosunki z teroryzowania biednych ludzi panują w dystrykcie węglowym, świadczą najlepiej słowa panny Walters. Dziecko trzymiesięczne umiera z powodu wyrzucenia z domu kompanicznego rodziców dziecka. Dom należy do Loyalhanna Coal Co. w Bradenville. We czwartek Panie Pitt i Semmelrock Miller, odwiedzały domy strajkujących rozdając ubrania dla nieszczęśliwych. Parę wozów odzierzy wysłano do stacyi kolejowej Donahou, skąd miano następnie rozwieść takowe po okolicy. Lecz oto co opowiada p. Pitt:

„Najpierw zwróciłam się do expresmana w Donahou, by rozwoził te rzeczy po domach górników. Odmówił tego i rzekł: — „Gdybym zgodził się na to, straciłbym moją robotę".

Potem śliśmy jaką mile i spotkaliśmy farmera i jemu mówiliśmy o pomoc... Ku wielkiemu ździwieniu i ten również odmówił, a jako powód podał, że obawia się deputy szeryfów, gdyby go zobaczyli że pomaga górnikom. — Byliśmy wprost bezradni, lecz na szczęście spotkaliśmy wreszcie mniej bojaźliwego farmera, który podjął się przewieść rzeczy ze stacyi.'

Prawda jak to bije jasno w oczy?

A jednak są między pismami polskimi takie, które łakomią się na ogłoszenia baronów węglowych i niejako pomagają im do dalszego gnębienia biednych górników. Ostatnie wydanie **Ameryki Echa** tłomaczy się, że zamieszcza ogłoszenia tych ludzi bezdusznych bo już od dawna umieszczała ich ogłoszenia. Ameryka-Echo, pismo które na każdym kroku drze się w niebogłosy, że stoi po stronie ludu pracującego zamieszcza ogłoszenia że baroni węglowi poszukują górników by zgnębić strajk — macie tu dowód najlepszy, że pismu temu nie rozchodzi się o ludzi ale o pieniądze. W prawdzie głosi to faryzeuszowskie pismo,że na innej stronie zamieszcza korespondencyę, w której nawołuje i ostrzega ludzi by tam nie jechali. A więc, widzicie sami jaką jest ta Ameryka-Echo? Czy w takim postępowaniu jest choć szczypta uczciwości? W jaki sposób postępuje z ogłaszającymi się w taki sposób może również postępować z ludem — w nieuczciwy.

Nie stawiamy tu za przykład Wielkopolanina, bośmy również mieli parę razy ogłoszenie od tych firm, ale gdy tylko bliżej dowiedzieliśmy się o położeniu, ogłoszenie to zostało natychmiast wyrzucone, owszem od szeregu tygodni podajemy ostrzeżenia dla rodaków górników w jaki sposób mają bronić się przed wyzyskiem. Musimy tu zaznaczyć, że nie tak dawno zgłaszały się kompanie, mając kopalnie w Westmoreland powiecie z ogłoszeniami i postawiliśmy temże taki warunek: ogłoszenie przyjmiemy, ale tylko w tym wypadku, jeśli firma przy zapłacie całą zarobioną sumę wypłaci robotnikowi, nie odciągając mu za mieszkanie i nie zmuszając brania towarów ze sklepów kompanicznych. Firmy stanowczo nie godziły się na taki warunek, a tem samem dały poznać, że im chodzi nie o robotnika, ale o niewolnika — i takich wyzyskiwaczy popiera Ameryka-Echo i w dodatku tłomaczy się w obłudny sposób przed swymi czytelnikami.

Z resztą to wiadomą jest rzeczą że pismo to na jednej stronie świeci świeczkę Panu Bogu, a na drugiej dyabłowi.

Zywcem pogrzebani

Trinidad, Ca. — Od 50 do 100 górników zostało zawalonych w kopalni w Starkville, należącej do firmy Colorado Fuel and Iron Co. Miejscowość ta oddalona jest stąd o siedm mil.

Zostali żywcem pogrzebani wskutek eksplozyi, jaka się tam zdarzyła w sobotę około godziny 10:50 wieczór.

Eksplozya nastąpiła wskutek nagromadzenia się ogromnej ilości gazów.

Zaraz po nadejściu tutaj wiadomości wysłano specyalny pociąg z lekarzami, dozorczyniami chorych, reporterami i ochotnikami idącymi z pomocą.

Starkville, Cal. — Najmniej 52 górników zostało tu żywcem pogrzebanych wskutek eksplozyi.

Czynią się bohaterskie wysiłki bez przestanku, celem uratowania nieszczęśliwych.

Jak we wszystkich kopalniach węgla, tak i tutaj nagromadzony czad uniemożliwia akcyę ratunkową.

Z wielkiem poświęceniem pracuje James Wilson, superintendent tej kopalni. Leżał chory w łóżku Gdy się dowiedział o katastrofie opuścił łóżko a stanął na czele ochotników, co z narażeniem własnego życia spuszczają się w głąb kopalni celem odnalezienia pogrzebanych.

Według oświadczenia i informacyi udzielonej koronerowi, znajduje się w głębi kopalni 28 Polaków, 3 Rosyan, 10 Amerykanów, 4 Meksykańczyków i 1 Serb.

Będzie to zdaje się zgodne z prawdą zestawienie, bo chodzono od domu do domu i zbierano nazwiska ofiar, wypytując się również o ich narodowość.

Wynosi to wprawdzie dopiero 46 osób, ale koroner powiada, że na pewno jest w kopalni 52.

Zestawienie zatem nie jest jeszcze kompletne. Powiadają nawet niektórzy, że po zrobieniu dokładnej listy, będzie raczej blisko 80 ofiar, a nie 50.

Cholera w Ameryce.

New York.

Na parowcu „Moltke" poddanym kwarantannie w porcie tutejszym, wydarzył się nowy wypadek choleryczny. Ofiarą ostatnią jest Włoch. Jest to już trzeci wypadek z rzędu. Dwuch chorych przewieziono do szpitala na wyspie Swinburne. Parowiec „Moltke" wypłynął przed 17 dniami z Neapolu i wówczas już zarazki dostały się na okręt. Jeden z podróżnych zmarł podczas podróży wśród objawów cholerycznych.— 928 podróżnych „pomiędzy pokładowych" wysadzi jutro statek na wyspę Hoffmana. 319 pasażerów przybyłych w kajutach, wylądowało wczoraj, po dokładnych oględzinach lekarskich.

Pożar lasów.

300 osadników zginęło.

Rainy River, Ont. — Pożar lasów przeszedł przez cały okręg tutejszy i zniszczył go kompletnie.

75 spalonych zwłok ludzkich wydobyto ze zgliszczy i popiołów; poszukowania za dalszemi ofiarami są prowadzone dalej,— gdyż miasteczka: Spooner, Beaudette, Pitt i Gracetown w Minnesocie zniszczył pożar kompletnie.

Obliczają, że straszny żywioł pochłonął co najmniej 300 osadników i wyrządził w prywatnej własności na $2,000,000 szkody.

Osadnicy przerażeni śmiercią tylu familii opuszczają swe sadyby i wynoszą się w dalsze okolice.— Oddziały ratunkowe przeszukują spalone zgliszcza, śledząc za pokaleczonymi i zwłokami nieszczęśliwych ofiar. W piątek w nocy zginęły w płomieniach trzy familie złożone: z dziewięciu, siedmiu i pięciu osób.

Cała połać kraju na wschód od Norwood, Man., w Kanadzie — stoi w płomieniach.

Miejscowości: Roosevelt, Swift, Williams i Cedar Spur — są zagrożone.

Kobiety i dzieci przewieziono już z tych miejscowości w bezpieczne miejsce. Zarząd tow. kolejowego Canadian Northern, rozlokował na wszystkich stacyach pociągi i oddał je na usługi osadników.

Połączenia telegraficzne i telefoniczne z Zachodem są przerwane zupełnie. Pociągi kolejowe przebiegające przez okręg Warroad, są w niebezpieczeństwie, gdyż płomienie srożą się po obu bokach toru.

Pożary lasów srożą się w tym dystrykcie już od kilku miesięcy; przygasły one były i dopiero wiatr straszny, który wieje od dwuch dni rozdmuchał je na nowo. Płomienie wzbiły się, skutkiem wiatru do sto stóp wysokości i posuwały się ławą na pół mili szeroką z niesłychaną szybkością naprzód. Kto uciekł z gąszczy na tory kolejowe, ten ginął tam uduszony dymem i strasznym gorącem.

Najwięcej obecnie jest zagrożone miasteczko Rainy River. 2.000 mieszkańców uciekło na stacyę kolejową i schroniło się do wagonów ciężarowych. Tłumy dzieci, kobiet i mężczyzn czekają na przybycie pociągów i przypatrują się, jak ich sadyby pochłaniają płomienie.

Pożar objął olbrzymie przestrzenie na południe od rzeki Rainy River.

Jeżeli wiatr ustanie to część przynajmniej miasta Rainy River ocaleje.

Położenie pogożelców jest godne opłakania. 830 osób przewieziono do International Falls. Zaopatrzeniem ich w żywność i odzież zajmują się Stany Zjednoczone. Żywią ich dotychczas Kanadyjczycy. Przeważna część biedaków straciła cały majątek. Potrzeba gwałtem namiotów, gdyż biedaków nie ma gdzie pomieścić.

Roosevelt, Winn. — James Ramsay przybył tu z osady położonej o siedem mil stąd w lasach. Opowiada on, że czterech mężczyzn, cztery kobiety i 23 dzieci zginęło w płomieniach. Oprócz tego znalazło śmierć w płomieniach sześciu osadników z Iowy, wraz z rodzinami, którzy osiedli niedawno na homesteadach.

Washington, D. C. — Zaraz po otrzymaniu depeszy od gubernatora Minnesoty, o pożarze lasów wzdłuż granicy kanadyjskiej, polecono wysłać pociągi ratunkowe z żywnością i odzieżą do nawiedzionych okolic. Towarzystwo „Czerwonego Krzyża" wysłało zaliczkę 10.000, celem niesienia nieszczęśliwym pierwszej pomocy.

Swinia go ocaliła.

W. Apple woźnica kompanii Pittsburg Provision, zawdzięcza tylko świni swoje życie. W poniedziałek rano o godzinie 6:30 przejeżdżając przez krzyżówkę McClure i kolei Penna w Homestead na wóz którym jechał wpadł pociąg. Apple został wyrzucony jek z procy wprost pod lokomotywę, a gdy już miał paść na ziemię tęgi prosiak również wyrzucony uderzył Appla i odrzucił go w bok ocalając mu tem życie.

Nie wyszedł jednak cało z tej afery gdyż doznał złamania trzech żeber i znajduje się obecnie w szpitalu. W wypadku tem oba konie zostały zabite na miejscu, wóz na kawałki rozbity, a ładunek mięsa porozrzucany po całej trece kolejowej.

Kupcy ogłaszajcie się.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ
UNII ŚW. JÓZEFA
za miesiąc Wrzesień 1910.

—o—

Dochód:

Bilans				$22,374,76
Następne grupy wpłaciły:				
Grupa	1	zapłaciła za Wrzesień	$ 346,62	
,,	2	,, ,, Sierp. i Wrzes.	68.75	
,,	3	,, ,, Wrzesień	13.55	
,,	4	,, ,, Wrzesień	194.64	
,,	5	,, ,, Sierpień	87.57	
,,	6	,, ,, Wrzesień	44.18	
,,	8	,, ,, Wrzesień	27.98	
,,	9	,, ,, Wrzesień	42.06	
,,	12	,, ,, Wrzesień	37.00	
,,	14	,, ,, Wrzesień	27.63	
,,	15	,, ,, Wrzesień	27.18	
,,	16	,, ,, Wrzesień	326.23	
,,	17	,, ,, Wrzesień	34.86	
,,	18	,, ,, Wrzesień	—.—	
,,	19	,, ,, Wrzesień	37.99	
,,	22	,, ,, Wrzesień	10.22	
,,	23	,, ,, Sierpień	12.14	
,,	24	,, ,, Wrzesień	57.84	
,,	25	,, ,, Wrzesień	13.99	
,,	26	,, ,, Wrzesień	17.68	
,,	28	,, ,, Sierpień	53.02	
,,	29	,, ,, Wrzesień	—.—	
,,	30	,, ,, Wrzesień	31.29	
,,	32	,, ,, Wrzesień	8.46	
,,	34	,, ,, Wrzesień	35.32	
Pojed. człon. Lipiec, Sierp. i Wrzesień			3.81	1,560.01
Razem				23,934.77

Rozchód:

65	Pośmiertne za Jana Grzeszczyńskiego Grupa 23-ia	$ 250.00	
66	Pośmiertne za Antoninę Mielcuszną Grupa 1-sza	500.00	
67	Organ Unii za Wrzesień	63.00	
68	Na Polską Ochronkę za Wrzesień	48.10	
69	Druki: 1000 cyrkularzy miesięczn.	4.00	
70	Pensya Prezesa za III. kwartał	6.00	
71	Pensya Kasyera ,,	6.00	
72	Pensya Sekr. prot. ,,	25.00	
73	Pensya Sekr. finans. ,,	50.00	
74	Pensya Opiekunów kasy, Wiceprezesa i Marszałka	15.00	
75	Lokal za kwartał	9.00	
76	Znaczki pocztowe i wydatki sekret.	4.97	981.07
	W kasie pozostaje		$ 22,953.70

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz pośmiertny	$10,255.87	
Na fundusz rezerwowy	12,244.32	
Na fundusz obrotowy	453.51	
Razem		$ 22,953.70

Z szacunkiem
A. Kaźmierski, Sekr. fin.

Sprawozdanie

**Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia
Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:**

Numer czł.	No. Grupy	Nazwisko	Wiek	Ubezp. na
3204	5	Antoni Żygłowicz	27	$ 500.00
3205	6	Stanisław Baryczewski	22	250.00
3206	15	Piotr Mazurowski	25	500.00
3207	15	Agnieszka Mazurowska	30	250.00
3208	16	Filip Zbyl	32	750.00
3209	16	Karolina Zbyl	26	250.00
3210	19	Helena Baranowska	21	500.00
3211	24	Michał Piniarczyk	16	1,000.00
3212	30	Wojciech Podgórniak	25	750.00
3213	34	Aleksander Grzywiński	28	250.00
3214	34	Józef Różycki	27	250.00
3215	34	Stanisław Kotecki	28	500.00
3216	34	Katarzyna Kotecka	20	500.00
3217	34	Józef Czerniak	16	750.00
3218	34	Walenty Wiśniewski	17	1,000.00

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

KORESPONDENCYE.

PITTSBURG, PA.

Dnia 4-go Października, b. r.

Dwa tygodnie temu podano do publicznej wiadomości protokół pierwszego zebrania, na którem zawiązało się w Pittsburgu żeńskie Towarzystwo Śpiewu „Halka'' Dzisiaj chcemy poinformować miłośników śpiewu o dalszych czynnościach tegóż Towarzystwa.

Nie czcze były zamiary i cele, podług których postanowiła sobie ta nowa organizacya kroczyć drogą uprawiania śpiewu narodowego.

Tymczasem tu i owdzie słyszano już pogłoski, że nowo założone Towarzystwo to był wyraz tylko chwilowego zapału patryotycznego. Nie trzeba się temu dziwić, bo proroków w naszych czasach mamy dość wiele, przedewszystkiem takich co krytykować lubią, lubią też innych zniechęcać do dalszej pracy, nawet odciągać członków od Towarzystwa, choćby ono miało najwyższe przed sobą cele narodowej oświaty. Dziwolągami takimi wcale nie zraża, ani zrażać się nie będzie Towarzystwo Śpiewu „Halka''. —

Wszystkie przeciwności z któremi rzeczone Towarzystwo obecnie i później spotykać się może, będą tylko skuteczniejszym bodźcem do wyrobienia sił śpiewaczych w Pittsburgu i do osiągnięcia celu, w którym zawiązało się Towarzystwo, mianowicie uprawiania śpiewu narodowego.

Jak zaznaczono w sprawozdaniu pierwszego posiedzenia Towarzystwa, wybrany został komitet któryby postarał się o odpowiednią halę do ćwiczeń śpiewu. — Komitet ten składa się z następujących pań: Pani Drowej Sadowskiej, Pani Massal i Pani Karabasz. Ku zadowoleniu zaś naszemu i w ogóle wszystkich nam dobrze życzących, nadmieniamy tutaj, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni, wyżej wymieniony komitet okazał się bardzo czynnym, i stosunkowo wiele działał w kierunku wynajęcia sali do śpiewu, dlatego też wysiłki jego uwieńczone zostały pożądaną pomyślnością.

Dzięki ofiarności p. Brączkowskiego, prezesa Towarzystwa Śpiewaków Polskich „na górach'', i również członków w zarząd tego Towarzystwa wchodzących, komitet Towarzystwa Śpiewu „Halka'' doznał jak najszczerszego z ich strony poparcia, gdyż dali mu do użytku halę, w której odbywać się będą regularnie lekcye śpiewu i kiedy tego będzie potrzeba, członkinie będą mogły korzystać z ćwiczeń na fortepianie, który tam się znajduje.

Ćwiczenia śpiewu już rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Początek tych lekcyi pod batutą dyregentki Drowej M. Sadowskiej, zaczął się w czwartek dnia 29go września. Ćwiczenia wokalne odbywać się będą co tydzień w czwartek o godzinie 7:30 wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 20 października o 7:30 wieczorem w sali ćwiczeń.

Mamy nadzieję, że w blizkiej przyszłości Tow. Śpiewu „Halka'' udowodni Szanownej Publiczności tutejszej, że jak od początku swego istnienia, tak dotychczas ono dotrzymuje,i nadal trzymać się będzie hasła: „Górą Pieśń''!

S. C. Bejenkowska, sekr.

ROZMAITOŚCI.

MODLITWA SIERÓT.

Panno święta, my sieroty
Przychodzimy z wielkim płaczem,
Przed niebieskie Twoje wroty,
Czy Cię Matko nie zobaczym.

I wołamy: Matko droga,
Zapłacz Ty naszemi łzami,
Proś za nami Pana Boga —
Panno! zlituj się nad nami!

Łaskawemi rzuć oczyma
Nad nieszczęsną swą gromadką,
Dla nas nigdzie wsparcia nie ma,
Matko Boża, bądź nam Matką!

Bez schronienia, bez okrycia,
Nieświadomi ludzkiej drogi,
Ach! my już ostatkiem życia
Upadamy przed Twe nogi.

Ty wiesz, Panno nad Pannami,
Jak to trudno żal wysłowić,
To powierzać wszystko łzami —
Krwią i łzami będziem mówić.

Pani świata, Matko Boża,
Na leżące spojżyj w prochu,
Słyszysz Ty o gwiazdo morza,
Pękającą pierś od szlochu?

Widzisz Tý, o rajska różo,
Przyodziana w zorzę jasną,
Jak się nam niebiosa chmurzą,
Jak od płaczu oczy gasną?

Macierzyńskie Twoje czucie
Czyż nie wzruszą dzieci łkania?
Czyż nie słyszysz w naszej nucie,
Że to straszny jęk konania?

Od tak dawna pieśń też samą
I te same wtórzym słowa,
Otwórz się o rajska bramo,
Jasna wieżo Dawidowa.

Liljo! rozwiej czucia wonie,
Różo! liść Twój roztocz złoty;
Panno! ściągnij Swoje dłonie,
Matko! okryj Swe sieroty.

Na wzburzonych wód otchłani
W cieniach tracąc sił ostatki,
Niech nie błądzą jak bez Pani,
Niech nie giną jak bez Matki!

T. Lenartowicz.

KRÓLOWE POCHODZENIA MIESZCZAŃSKIEGO.

Gdy senatorowi, wojewodzie i komendantowi gwardyi przybocznej księcia czarnogórskiego Piotra II, Piotrowi Bukoticowi urodziła się w Cevo dnia 22go kwietnia 1847 roku córka, którą na chrzcie świętym nazwano Milena Petrowna, nie mógł nikt przypuszczać, że los przeznaczył jej, by kiedyś włożyła na głowę koronę królewską.

Jest ona obecnie jedyną wśród panujących królowych europejskich, która nie jest pochodzęnia książęcego. W najnowszej historyi nie napotyka się wiele kobiet, które zaczęłyby życie w domu mieszczańskim, a zakończyły je w pałacu królewskim lub cesarskim. — Jeszcze bardziej skromnego pochodzenia, niż królowa czarnogórska Milena, której wnukowie będą zasiadali na całym szeregów tronów europejskich, była Katarzyna I cesarzowa rosyjska, protoplastka wielu znakomitości europejskich. Była — jak o niej pisze książę Piotr Dołgoruki — córką ubogiego chłopa polskiego w Inflantach, Sikorskiego. Nasamprzód spełniała obowiązki dziewki w domu proboszcza luterskiego Gluecka. Potem wyszła zamąż za dragona szwedzkiego. Przy zajęciu Marienburga przez Moskali wzięto ją do niewoli, co też było początkiem jej świetnej karyery. — General Bauer zrobił z niej swoją kochanicę, by ją potem odstąpić marszałkowi polnemu hr. Szeremetiewowi. Hr. Szeremetiew odstąpił ją księciu Menszikowowi, a ten znowu carowi Piotrowi Wielkiemu, który ją poślubił. W sto lat później Napoleon I spowodował cały przewrót w stosunkach dynastyjnych Europy. Siostra jego, Karolina Bonaparte została królową i biada temu, ktobyłby się odważył lekceważyć jej powagę. Dwie córki bogatego fabrykanta jedwabiu w Marsyli, Franciszka Clary'ego, z jego drugiego małżeństwa z Różą Somis, Julia i Dezyderya Clara zostały wysokościami królewskiemi.— Julia jako małżonka Józefa Bonapartego, nasamprzód królowa Neapolu, później królowa Hiszpanii, a Dezyderya jako żona Bernadottego królowa Szwecyi i Norwegii. Julia Clary nie zmarła jednak jako królowa; po upadku wszechwładztwa Napoleońskiego przyjął Józef Bonaparte skromny tytuł „hr. Survillers''. Dezyderya natomiast roztała się z tem życiem w zamku sztokholmskim w r.1860 jako królowa-matka; aż do ostatnich chwil nie przestała być Francuzką w myślach i uczuciach, a na wysokiej północy nie opuszczała jej nigdy tęsknota za słoneczną ojczyzną.

NA GRANICY TRZECH KORDONÓW.

W Szczakowie w Galicyi, na granicy trzech kordonów (Niemiec Austryi i Rosyi) zaznaczył się w ubiegłą niedzielę ruch niezwykły. Całe miasto przybrane było odświętnie, domy strojne zielenią obfitą i chorągwiami o barwach narodowych.

Oto urządzono staraniem miejscowego nauczyciela i „Sokoła'' uroczysty obchód Grunwaldzki, w którym liczny wzięli udział goście z Królestwa i z pod Prusaka oraz zastępy Sokołów z wszystkich gniazd sąsiednich. Po solennem nabożeństwie rano nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika grunwaldzkiego wzniesionego nad Przemszą. Pomnik ten odznacza się wdzięczną prostotą, a wymowną miłością ojczyzny. Na wysokim obelisku z kamieni mchem przeplecionych umieszczono orła białego, wznoszącego się do lotu. W kamiennym obelisku wmurowano tablicę marmurową, na której widnieje złoty napis: „1410—1910 Grunwald — Praojcom na chwałę — Braciom na otuchę''.

Pomnik otoczony jest łańcuchem, obwiązanym około słupów kamiennych.

Po ukończonej uroczystości pod pomnikiem uformował się malowniczy pochód narodowy. Na czele posuwał się wspaniały oddział Sokoła konnego oraz banderya krakusów. Dalej przy dźwiękach 3ch orkiestr kroczyły dziarskie drużyny Sokołów i Sokolic z Trzebini, Oświęcima, Jaworzna, Krzeszowic Podgórza, Krakowa i td. Za Sokołami postępowali kolejarze, robotnicy i inne organizacye narodowe Pochód zamykali zszeregowani goście z wszystkich trzech zaborów, wśród których pięknie odbijały stroje kontuszowe, w jakich wystąpiło kilka pań. Wśród dźwięków pieśni narodowych ruszył pochód do miasta, gdzie się odbyło otwarcie dwóch nowych ulic: Władysława Jagiełły i Królowej Jadwigi.

Po południu odbyły się popisy gimnastyczne na boisku Sokolem, które wykonały wspólnie wszystkie drużyny w liczbie kilkuset Sokołów z zachwycającą sprawnością.

Wieczorem urządził Sokół miejscowy bankiet na cześć przybyłych gości, zwłaszcza z za kordonu. —

Uroczystość ta na kresach miała charakter niezwykle podniosły i niewątpliwie w niemałej mierze przyczyniła się do podniesienia tak bardzo tam potrzebnego ducha narodowego.

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdorwa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co. 215 Pearl str. New York.

Z ROSYI.

— Wiesz co, mój kochany, jak oni nie przestaną tych rewizyi urzędniczych, to wsadzą wkrótce całą Rosyę do kozy!

NASZE DZIECI.

— Bój się Boga, Stasiu, 12 lat jeszcze nie masz, a już papierosy palisz! Cóż to będzie, gdy będziesz starszy?

— Będę palił cygara.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Austryacki następca tronu w Krakowie

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył onegdaj o 2 po południu do Krakowa osobnym pociągiem ze świtą wojskową. Arcyksiążę przy zachowaniu najściślejszego incognita przybył z manewrów z okolicy Wadowic. Na dworcu powitał go delegat namiestnictwa Fedorowicz i przedstawił mu profesora hr. Jerzego Mycielskiego, z którym arcyksiążę zwiedzał następnie katedrę i zamek na Wawelu, muzea i td. — Zwiedzanie to trwało od godziny 2 do 7ej.

Arcyksięciu towarzyszyli kapitanowie sztabu generalnego Prosche i hr. Gabryel Gudenus. Zwiedzanie rozpoczęto od nowego pomnika Jagiełły, który arcyksiążę bardzo dokładnie obejrzał, objechawszy go dookoła. Następnie w powozie delegata Fedorowicza udał się arcyksiążę na Wawel. Z największem zainteresowaniem i dokładnością zwiedzał przez dwie godziny katedrę, skarbiec i groby królewskie następnie dziedziniec zamkowy i zamek, o którego restauracyi i częściach odnowionych wyrażał się z wielkiem uznaniem i głęboką znajomością przedmiotu Dalej pojechano do biblioteki jagiellońskiej, gdzie podziw u arcyksięcia wzbudziły dziedziniec i kolegium i stare sale biblioteczne. Tu go oprowadzali dyrektor Papeé i dr. Józef Korzeniowski. Następnie arcyksiążę przeszło przez godzinę zwiedzał muzeum Czartoryskich, gdzie zwłaszcza obrazy wielkich mistrzów zachwyciły dostojnego gościa. Stamtąd udano się do kościoła Maryackiego, gdzie po obejrzeniu wielkiego ołtarza, arcyksiążę zwiedził skarbiec i boczne kaplice. Dalej prawie już o zmroku arcyksiążę zwiedził kościół Bożego Ciała, a na koniec kościół św. Krzyża, którego architekturę obejrzał przy świetle elektrycznem i szczerze podziwiał. Następnie zupełnie incognito arcyksiążę zjadł kolacyę w hotelu Saskim, poczem o 10 wieczorem odjechał do Wiednia.

Zagadkowe samobójstwo.

Pod Tarnowem odebrał sobie życie Warszawianin, Feliks Kulwiński. Rzucił się pod pociąg. Pozostawił listy, w których zawiadamia że go zadenuncyowano, że z trudnością zdołał umknąć do Galicyi i że tutaj odbiera sobie życie, aby nikogo nie wydać.

Nagły zgon w sądzie.

Na 13 z. m. mieli w sądzie powiatowym w Jordanowie wyznaczoną rozprawę o podział gruntu dwaj bracia Brandysowie ze Spytkowic. Starszy brat 64 letni kowal Jerzy, jak tylko stanął przed sędzią, nim zaczął zeznawać, zawołał: „Jezus Marya!'' i padł trupem na udar serca — jak powiadają z żalu — że go młodszy brat aż do sądu zawlókł, choć słuszność była po stronie nieboszczyka co nawet sąd orzekł. Śp. Jerzy Brandys osierocił żonę i troje dzieci, którym zostawił gospodarstwo wartości około dwunastu tysięcy koron.

Śmierć pod kołami pociągu.

Dnia 19go z. m. przejechał pociąg osobowy jadący od Sącza do Tarnowa, na linii Grod.-Bogumiłowice-Ciężkowice Katarzynę Gębę, pasącą bydło koło toru kolejowego. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Zamknięcie granicy pruskiej

W zaprzeszłym tygodniu zamknięto granicę pruską dla dowozu drobiu, owoców, kapusty, ziemniaków, siana z Austryi do Prus. Zarządzenie wydano z powodu grasującej w Galicyi zarazy racicowo-pyskowej, a prawdopodobnie także z obawy zwleczenia cholery.— Pruskie władze cłowe przestrzegają zarządzenia z całą surowością, nie dozwalając nawet dowozu artykułów z okolic nie dotkniętych zarazą.

Wybory.

Marszałkiem powiatu rzeszowskiego został wybrany p. Stanisław Jerzejowicz, właściciel dóbr, a wicemarszałkiem dr. Włodzimierz Piliński, dyrektor kasy oszczędności w Rzeszowie. Do Wydziału wybrani zostali: z pełnej Rady; dr. Michałowski, z miasta dr. Jabłoński, ze wsi poseł Bomba, z większej posiadłości p. Dydyński, z najwyżej opodatkowanych p. Jan Jędrzejewicz. Zastępcami w tym samym porządku wybrani zostali: dr. Krogulski i pp. Wietchy, Tęzar, dr. Hochfeld, dyr. Rylski i dr. Wachtel.

Mogilany.

Wybuchł tu groźny pożar i byłby niewątpliwie ogarnął całą wieś gdyby nie akcya ratunkowa należycie zorganizowana przez kierownika tutejszej żandarmeryi pana Czermińskiego i właściciela dóbr p. Konopki. A straż pożarna? — Istnieje, ale do ognia nie idzie. — Przybory do gaszenia są, ale pozostawiają wiele do życzenia. Nawet zapomoga była wyznaczona na naprawę tych przyrządów, ale ani o zapomodze, ani o naprawie nic nie słychać. Przecież, jeżeli gdzie, to we wsiach tak gęsto zabudowanych jak Mogilany trzeba przedewszystkiem zorganizować należytą straż ogniową.

Wiejski przemysł kwiaciarstwa sztucznego.

Wreszcie i na tem polu pierwszy krok zrobiony. Kwiaty sztuczne to do niedawna ogromny artykuł przywozu z zagranicy. Kilka zaledwie istniejących pracowni nie mogło podołać wielkiemu zapotrzebowaniu tego artykułu do kościołów, cerkwi, na wieńce pogrzebowe, do stroju i td. W Dawidowie, wsi położonej koło Lwowa założona została staraniem Ligi P P. wiejska szkoła kwiaciarstwa sztucznego. 14 wiejskich dziewcząt wyrabia już tam sztuczne kwiaty od najtańszych aż do najwybredniejszych, naśladujących paryskie wzory. Zakład pogrzebowy miejski we Lwowie z całą życzliwością poparł tę pierwszą ludową produkcyę kwiatów sztucznych i zobowiązał się pobierać wszystkie potrzebne mu wieńce z Dawidowa.

Stare Sioło.

W przysiółku Bachory dnia 9 b. m. gospodarz imieniem O. Sydor przebił sobie gardło kosą, prawdopodobnie w zamiarze samobójczym. Przypadkowo przechodzący chłopiec chciał mu w tym okropnym czynie przeszkodzić, ale broczący krwią Sydor wyrwał się mu i zbiegł do lasu, gdzie też wskutek upływu krwi zemdlał — i skonał.

Chwycono złodzieja.

Przed kilku tygodniami ekspedyent pocztowy Władysław Bryk chłopak 19 letni, ukradł na poczcie w Rawie Ruskiej list pieniężny z kwotą 20,500 kor. Bryk zniknął z Rawy i mimo skrzętnych poszukiwań nie znaleziono go. Policyi doniesiono, że przybył do Lwowa i mieszka w domu rodziców. Do mieszkania tego udał się komisarz policyi z dwoma ajentami i rzeczywiście znalazł Bryka, leżącego najspokojniej w łóżku. Przy rewizyi znaleziono pod poduszką jego 18,800 koron w banknotach i kilkadziesiąt koron w drobnej monecie. Bryk z całą szczerością przyznał się do defraudacyi. Opowiadał, że był potem w Londynie, Paryżu, Brukseli, Karlsbadzie i Krakowie, a obecnie miał zamiar wyjechać do Szwajcaryi. Właśnie w dniu kiedy miał wyjechać, został aresztowany.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Żołnierze bandytami.

W Siedlicach dokonano w kwietniu br. napadu bandyckiego na mieszkanie kupca Grynberga. Jak się okazało, napadu dokonało czterech żołnierzy siedleckiego pułku piechoty: Maczianasan, b. student III kursu prawa Aleksiejus, felczer wojskowy, oraz Najsztadt i Brot szeregowcy. Ten ostatni był organizatorem napadu, ale zdołał zbiedz z pułku, przed sądem więc stawiono trzech pierwszych. Przyznali się oni do winy i sąd wojenny okręgowy warszawski skazał wszystkich na 6 lat robót ciężkch.

Bandytyzm w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy donoszą: Nieznani sprawcy dokonali szeregu napadów zbrojnych na kasy gminne w powiecie sochaczewskim i gostyńskim. Zaczęli od Iłowa w pow. sochaczewskim, gdzie podczas jarmarku, po zabiciu młodszego a zranieniu starszego strażnika, — wtargnęli do kancelaryi gminnej, zabrali kilkaset książek paszportowych i zburzywszy kacelaryę pociskiem dynamitowym, uciekli w stronę Słubic zabraną furmanką. Następnie napadli na kancelaryę gminną w Czermieńcu, w pow. gostyńskim, gdzie również rozbili kasę i zabrali blankiety paszportowe Do Słubic przybyło ich pięciu, uzbrojonych w mauzery, z których zastrzelili strażnika Mikułowskiego, a drugiego ciężko zranili, lecz potem podobno dobili.

W pobliżu urzędu gminnego stał na koniu leśniczy majątku p. Grzybowskiego, p. Przedpełski w czapce leśniczego. Sądząc, że to strażnik, napastnicy dali do niego szereg strzałów, z których dwie kule zraniły go w ramię, — a jedna w pachwinę. Koń otrzymał dwie kule w głowę. Na krzyk ludzi, że to leśniczy, napastnicy przestali strzelać. W kancelaryi gminnej zabrali tylko książeczki paszportowe, pieniądze zaś zniszczyli, jako też splądrowali całe biuro. Następnie dokonali jeszcze napadu na urząd gminny w Sannikach i Gąbinie.— Ogółem zabili lub zranili 6 strażników. — Jak dochodzą wieści, napastnicy strzelali do strażników niezwykle celnie. Zabici mają rany w głowach, piersiach i brzuchach. Postrzelonych dobijano. — Jest przypuszczenie, że sprawcy tych napadów ukrywają się w lasach pomiędzy Gąbinem a Gostyniem, dokąd też skierowano pierwsze pościgi. Napady te wywołały popłoch w całej okolicy. Urzędy pocztowe zażądały zbrojnej ochrony. Do pościgu odkomenderowano wojsko. Ranionego p. Przedpełskiego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Kontrabanda fałszywych pieniędzy.

Z Aleksandrowa pogranicznego donoszą, iż ujęto tam kontrabandę fałszywych banknotów.

Pociągiem kuryerskim jechał z Paryża podróżny niejaki Mikołaj D. Przy rewizyi jego kufra podróżnego urzędnicy celni wykryli, iż kufer ten ma drugie dno, po którego odbiciu znaleźli za 150,000 rb. fałszywych banknotów 100 rublowych.

Kontrabandzistę i trzy inne osoby, podejrzane o współudział, aresztowano.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Straszne nieszczęście.

Pożałowania godne nieszczęście wydarzyło się w zeszłym tygodniu w Dobieszewicach pod Pakością. Przy młóceniu zboża, gdy maszyna była w biegu, maszynista Konieczny chciał ją naoleić. Przytem został pochwycony przez walec, kilka razy rzucony o ziemię i doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych. Rannego przewieziono do lazaretu w Inowrocławiu, lecz wątpią o zachowaniu go przy życiu.

Grób przedhistoryczny.

Grób przedhistoryczny znaleziono pod Rogoźnem w głębkości zaledwie pół metra. Grób był wyłożony kamieniami, a znajdowało się w nim kilka urn, które jenakowoż już się porozpadały. W okolicy tamtejszej już kilkakrotnie znaleziono ślady stareg cmentarza przed historycznego.

Nieszczęśliwy wypadek.

Z kołem pod wóz dostał się w Mogilnie 13 letni chłopak Parachowski, ponieważ nie potrafił wyminąć woza. Odniósł przytem dość dotkliwe obrażenia, które atoli nie stanowią żadnego niebezpieczeńjtwa.

Nieszczęście.

W Środzie na jarmarku 65 letnią Michalinę Bartkowiak, żonę robotnika z Koszut, koń kopnął tak silnie w brzuch, że wkrótce wyzionęła ducha.

Banda rabusiów przed sądem.

Banda przemytników rosyjskich napadła w Bibieli pod Tarnowskiemi Górami na G. Śląsku na oberżę Kotuli i tegóż podczas białego dnia zamordowali. W tej sprawie toczył się proces przeciwko ośmiu przemytników przed sądem obwodowym w Będzinie.— Główny oskarżony Antoni Siekiera, który śmiertelnie postrzelił Kotulę, dlatego, że nie ma jeszcze 21 lat, został skazany tylko na 10 lat do ciężkich robót. Reszta oskarżonych, którzy są starsi, otrzymali po 12 lat katorgi i wszyscy zostaną zesłani na Sybir.

Okropny wypadek.

Okropny wypadek zdarzył się w Czarnkowie. U kupca Ceglana przy rynku obaliły się ciężkie wrota i zabiły na miejscu ośmioletniego synka p. C.

Nieszczęście.

W Pożegowie pod Śremem robotnik dominialny Jakób Kosmala, znajdując się na stogu, stracił równowagę, spadł i odniósł tak ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, że niebawem wyzionął ducha.

Barcin.

W Mamliczu zniszczył w zaprzeszłym tygodniu pożar zabudowania gospodarskie zagrodnika Garlika i wdowy Geppert. Spaliły się chlewy i stodoły z całem żniwem i maszynami rolniczemi. Posiedziciele byli bardzo nizko zabezpieczeni. Ponoszą też znaczne szkody.

Wrześnía.

Podczas sprzeczki pobiło się dwóch robotników, Łopatka i Graczyk. Łopatka dobył noża i pokaleczył niebezpiecznie Graczyka, którego w stanie bezprztomnym i beznadziejnym odwieziono do lazaretu miejskiego. Łopatkę zaś aresztowano i zamknięto w więzieniu.

Kcynia.

W zaprzeszły czwartek wybuchł pożar w chlewie kamienicy obok hotelu Buchholca. Seminarzyści nadbiegli najpierwsi z małą sikawką pożarną i szybko i zgrabnie ogień ugasili. Zanim straż pożarna przybyła na miejsce, pożar został stłumionym.

Kwidzyn.

36 letni posiedziciel Szramski w Tychnowach odebrał sobie życie przez powieszenie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Tczew.

Samochód wojskowy, wracający z manewrów, przejechał w Gniszewie na szosie 3 letnią córeczkę komornika Pruszkowskiego i ją na miejscu zabił. Jadący zatrzymali się i oddali zabite dziecko rodzicom ze łzami w oczach. Zdaje się że wcale nie zawinili.

Łążek.

W tartaku p. Sassa stało się wielkie nieszczęście. Niewytłumaczonym dotąd sposobem dostał się 20 letni robotnik Jan Łepek z Łęskiegopieca w maszynę; w okamgnieniu był trupem; nogi zupełnie zostały urwane.

Ryjewo.

W nocy szalał w Benowie wielki pożar. Zgorzały domy mieszkalne i chlewy piekarza Schroedera, posiedziciela Bochenke'go i wdowy Kornowskiej. Pogorzelcy byli w części zabezpieczeni.

Ryn.

W Orlu wybuchł pożar u posiedziciela Barańskiego. Spaliły się dom mieszkalny, trzy stodoły z wszelkiemi zapasami żniwnymi i różne maszyny gospodarcze. W płomieniach zginęły także dwie kozy i trzy świnie. Mularz pewien mieszkający w owym domu stracił całe swoje mienie.

NA POCZCIE.

— Czy niema listu do Srul-Pinkes?

— Post restant?

— Wi hajst protestant? A Jid bin ich!

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedyńczy numer.....................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane" i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

(Nadesłane).

SPRAWA ROBOTNICZA.

(Ciąg dalszy.)

O rodzinie robotnika.

Robotnik powinien dbać o to, aby jego dzieci tak duchowo jak i fizycznie dobrze zostały wychowane, aby kiedyś gdy dorosną, umiały samodzielnie, odpowiednio swemu stanowi żyć i radzić sobie w świecie.

Najbardziej jednak musi się starać o to, aby dzieci były wychowane **moralnie.**

Że zaś **obowiązki religijne** są najważniejszymi obowiązkami moralnymi, powinien robotnik zważać na to, aby członkowie rodziny wszyscy sumiennie spełniali swe obowiązki religijne.

Dalej, starać się ma o to, aby rodzina jego miała co jeść i z czego żyć.

A więc musi się starać, aby miał za swą pracę pewną i uczciwą zapłatę, i zarazem o to, aby na niepotrzebne rzeczy pieniędzy nie wydawał.

Musi zważać na to, aby mieszka nie było zdrowe i pod względem moralnym bezpieczne.

Ma starać się to, aby żadne złe książki i pisma nie dostały się do jego domu.

Dzieci swoje, powinien posyłać tylko do takiej szkoły, gdzie po katolicku i po polsku będą wychowywane.

Ojciec, który posyła dzieci swoje do szkoły bezwyznaniowej, nie spełnia obowiązku swego jako głowa rodziny i jako zastępca Boga, i za złe skutki i następstwa wychowania bezbożnego, kiedyś odpowie przed sądem Bożym.

W obec dorastających dzieci, ma się starać o to, aby każde odpowiedni zawód sobie wybrało i dobrze było zabezpieczone na przyszłość.

Dziecko ma sobie zawód wybierać, ale rodzice mają mu doradzać czy to jest dobrze.

Wychowanie, jest to jakoby forma, w której się wyrabia umysłowy, moralny i religijny kształt człowieka.

Potężną, prawie cudowną jest moc dobrego wychowania, a źródłem wszystkiego złego, **to brak** dobrego wychowania.

Dobre wychowanie dzieci, to największa i najtrudniejsza umiejętność.

Rodzice muszą przedewszystkiem sami być tem, na co mają dzieci swoje wychowywać.

Tak jesteśmy wszyscy przyzwyczajeni do tego, że jakimi są rodzice, takimi są zwykle i dzieci, iż z dzieci sądzimy o rodzicach, chociaż ich wcale nie znamy, nigdy ich nie widzieliśmy.

Pismo św. powiada: **„W synach swoich poznan bywa mąż."** (Ekkl. II. 30).

Rodzice są apostołami swoich dzieci, dom rodziców jest kościołem. Pierwszymi nauczycielami wiary, religii każdego dziecka, są rodzice.

Nie wolno rodzicom oglądać się na drugich, nie wolno zdawać całego ciężaru nauki religii na nauczyciela i księdza, ale rodzice sami, powinni oprócz zwykłego pacierza, wyuczyć dzieci:

Sześć prawd; pięć przykazań kościelnych; znaczenie głównych świąt roku kościelnego; co to jest grzech; co to jest cnota; że najwyższym celem czławieka jest zbawienie duszy.

Od samej młodości, trzeba w serca dzieci wszczepiać **pobożność i posłuszeństwo.**

Jednym z najważniejszych obowiązków rodziców, po nauce religii, **jest obowiązek chronienia, — strzeżenia dziecka od złego, obowiązek czuwania nad niem.**

Obowiązek ten wymaga mniej więcej trzech rzeczy:

1) Rozglądać się, czy zkąd jakie niebezpieczeństwo nie zagraża dzieciom.

2) Zawczasu przed każdem groźnem niebezpieczeństwem przestrzegać.

3) Oddalać, o ile to jest w mocy rodziców, groźne niebezpieczeństwo od dzieci.

Nietylko ten strażnik twierdzy straszną zaciąga winę, który zdradziecko sam wydaje ją w ręce nieprzyjaciela, **ale tak samo i ten, który** się nie rozgląda za nieprzyjacielem na wszystkie strony, nie przestrzega załogi zawczasu, nie robi co jest w jego mocy, aby nieprzyjaciela spłoszyć.

Nietylko ten pasterz zbójcą jest raczej aniżeli pasterzem, który sam wydaje na pastwę owce swoje zgłodniałym wilkom, **ale tak samo i ten,** który nad niemi nie czuwa, a ujrzawszy wilka, nie odpędza go, pozwala mu wtargnąć do stada.

Tak samo, nietylko ci rodzice są zabójcami swoich dzieci, którzy przez swój rozkaz lub zły przykład przyprowadzają dzieci do złego, **ale tak samo ci wszyscy,** którzy nie czuwają nad niemi, nie chronią, nie strzegą ich od złego.

Któż policzy te wszystkie biedne dzieci, które giną moralnie jedynie dla braku nadzoru, jedynie dla tego, że rodzice ich nie słyszą nie chronią od złego?

Dzisiaj, kiedy zepsucie jest tak wielkie, obowiązek czuwania nad dziećmi jest nader ważny.

U kołyski już zdaje się zepsucie i zgorszenie czyhać na przebudzenie dziecka. — Zdają się przedwcześnie dojrzałe i mądre przez grzech, jak owoc toczony przez robaka przed czasem pozornie dojrzały i rychło opadający z drzewa.

Bezbożność naszych dni zrywa je przedwcześnie z drzewa cnoty, a rzucone na pastwę burzy namiętności i grzechu, giną w kwiecie wieku i tylko oddech śmierci po sobie zostawiają.

Te dzieci sypiające razem, w jednem łóżku, mimo przestróg i upomnień; **te dzieci** pozostawione zupełnie sobie samym, którym wolno wychodzić z domu gdzie chcą i wracać do domu kiedy chcą; **te dzieci** całe życie pozostawione bez wzelkiego nadzoru po ulicach, sieniach, podwórkach; **te dzieci** wałęsające się po najohydniejszych budach, widowiskach; **te dzieci** czytające książki, których wartości w domu nikt nie zna; **te córki** pozostawione całe wieczory sam na sam z kawalerami; i td. **czy to wszystko** nie są krzyczące dowody na nasze twierdzenie, że wiele dziś rodziców na każdym prawie kroku przeniewierza się temu ważnemu obowiązkowi swemu czuwania nad dziećmi, strzeżenia ich od złego?

Słusznie woła św. Jan Chryzostom: **„Mniej niż bydlę ceni się dziecko! — bardziej ludzie troszczą się o bydło i konie, niż o dzieci".**

A więc rodzice trzymajcie się tych zasad:

1) Pozwalajcie dzieciom swoim obcować jedynie z takiemi dziećmi, których dobrze znacie, których poznaliście jako dobre dzieci.

2) Córkom waszym na osobności, gdy je zostawiacie na pewien czas bez nadzoru, pozwalajcie się bawić tylko z dziewczynkami.

3) Skoro się przekonacie, **że dzieci,** z którymi się przyjaźnią wasze dzieci, **są złe, zepsute,** każcie waszym dzieciom czemprędzej zerwać tę przyjaźń, i pilnujcie, aby ten rozkaz wiernie spełniły. —

4) Więcej jak przed wilkiem, strzeżcie wasze dzieci przed tymi, którzy podlegają grzechom przeciw moralności i nie mają religii.

5) **Strzeżcie je od złych książek i gazet.** — „Dziecko, powiada już pewien starożytny mędrzec, daleko bardziej potrzebuje przewodnika przy czytaniu, aniżeli przy chodzeniu."

Niech więc w domu waszym nie znajdje się żadna książka, żadna gazeta, która nie powinna znajdować się w ręku waszych dzieci. —

Nie pozwalajcie dzieciom waszym czytać książek, dopóki nie przekonacie się, że takowe nie zawierają w sobie nic dla dzieci niebezpiecznego.

Uważajcie na to, czy dzieci wasze nie ukrywają przed wami jakiej złej książki, którą po kątach czytają.

Każdą złą u dzieci znalezioną książkę, w tej chwili skasujcie, i podwójcie wasze niedowierzanie i waszą ostrożność na przyszłość.

Chcąc wszystko wyliczyć, przed czem rodzice w sumieniu są zobowiązani strzedz najstaranniej swoje dzieci, trzebaby napisać całą książkę, a nie jeden artykuł, ale jeszcze wspomnę o dwóch rzeczach.

Pierwsza: — strzeżcie dzieci wasze przed złymi przełożonymi, pod którymi się dzieci zawsze znajdują opuściwszy dom rodzicielski.

Druga: — nie pozwalajcie im nigdy wstępować do liberalnych i bezbożnych Towarzystw.

Rodzice chrześcijańscy! nic wam tak nie zapewni i wam samym i dzieciom waszym prawdziwego szczęścia tu na ziemi i za grobem **jak dobre wychowanie dzieci.**

Jednakże, te wszystkie wskazówki wtedy dopiero wam się na coś przydadzą, jeżeli sami dzieciom waszym świecić będziecie dobrym przykładem przez sumienne wypełnianie obowiązków religijnych; przez wzajemny szacunek i miłość.

Zwykle bowiem w życiu sprawdza się przysłowie: **„Nie daleko pada jabłko od jabłoni".**

Jacy rodzice będą, tak i dzieci sobie wychowają; dobrzy będą mieli dobre dzieci, źli i nieuczciwi — złe.

Ks. C. T.

KALENDARZ „WIELKOPOLANINA".

Za dwa tygodnie wyjdzie KALENDARZ WIELKOPOLANINA na rok 1911 i kosztował będzie tylko 25c. Kalendarz nasz jest bardzo tani w stosunku do innych kalendarzy, gdyż i objętością stron treścią i doborem artykułów i powiastek, można śmiało powiedzieć przenosił będzie inne wydania. Do każdego Kalendarza dodajemy dodatki, a mianowicie — kalendarz ścienny, kalendarzyk kieszonkowy a nadto piękny kolorowy obraz **„Matki Boskiej Częstochowskiej w nowej koronie".**

Każdy prenumerator Wielkopolanina przy zapłaceniu należytości rocznej i po przesłaniu na koszta przesyłki sumy 10c. otrzyma bezpłatnie kalendarz Wielkopolanina.

Prosimy zgłoszenia przesyłać o ile możności jak najprędzej by módz zaraz po wydaniu naszego kalendarza wysyłać i nie narażać zamawiających na czekanie.

Odwołujemy się również do Sz. Czytelników, by łaskawie pospieszali z prenumeratą. Przecież każdy to zrozumie, że mamy również wydatki i to wielkie, a przecież dla każdego z naszych czytelników nie jest wielką rzeczą zapłacić $1.50. Pospieszcie więc, nie ociągajcie się gdyż nas również krępują prawa pocztowe i tych wszystkich, którzy nie mają zapłaconej prenumeraty musimy z listy prenumeratorów wykreślić.

Wydawnictwo.

W Cleveland powstało nowe pismo polskie wydawane i redagowane przez p. Dangla i stosownie do zapatrywań wydawcy i redaktora nadano mu nazwę NARÓD-OWIEC P. Dangel chce być tych owiec pasterzem. Winszujemy Polonii Clevelandzkiej.

Wyszedł z druku numer 4ty „Filareta" kwartalnika wydawanego przez Towarzystwo Filaretów uczni i byłych uczni kolegium św Ducha w Pittsburgu. Numer 4ty przedstawia się ze wszech miar pochwały godnym i zasługuje na poparcie. O ile wiemy „Filart" nie rozchodzi się tak jak na to zasługuje, a to źle. Pomyślmy tylko, toć to usiłowania i zabiegi najmłodszej latorośli naszej na której opieramy całe masy nadziei. Życzymy Wam młodzi przyjaciele wytrwałości na tej drodze jaką kroczycie, pracujcie, pracujcie nie zrażając się niczem, a choć nie raz przyjdzie Wam zgryść twardy orzech niewdzięczności ludzkiej po wiedzcie sobie — nic to. Niech Wam świecą zawsze przed oczyma i prowadzą Was słowa wieszcza — nieśmiertelnego Adama:

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,
Jeśli poległem ciałem, dał innym szczebel do sławy grodu.
Paść we walce o ideał i dobro, to chwała by tylko rana była z przodu.

Niech Wam nie będzie przykrą trochę przyostra krytyka, jednego z Waszych druhów serdecznych, bo piórem nie kierowało nic innego jak tylko przyjaźń i uznanie dla Was, młodzi przyjaciele.

Bardzo często zdarza się nam widywać na różnych ogłoszeniach różne karykatury szydzące z uczuć katolików. Przeciw temu podnieśli katolicy protesty i do firm wydających podobne karykatury czy to w pismach czy też na ogłoszeniach stosują listy upominające się o wycofanie podobnych rzeczy z obiegu.

Ostatnio katolicka federacya Stanu Pennsylwania podniosła tę sprawę i prezes tejże John T. Comes z Pittsburga odpowiednie listy wysłał do wydawnictwa ‚Puck' w New Yorku, które zamieściło w ostatniem wydaniu karykaturę Ojca św. i kardynała Merry del Val.

Podobny list wystosował również do sekretarza E. Mapes, spółki Cream of Wheat z Minneapolis Minn., która to firma na prospektach i paczkach ze swojemi preparatami umieszcza karykaturę zakonnika.

W obu tych listach zapowiada wprost p. Comes, że jeśli firmy nie uwzględnią słusznych żądań katolików, całe stowarzyszenie będzie musiało przedsięwziąć inne sposoby działania, które napewno muszą się w nie bardzo przyjemny sposób odbić na interesach danych przedsiębiorstw.

WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ W UNIONTOWN, PA.

Jakkolwiek spóźnioną będzie wiadomość jaką poniżej podajemy, a jednak nie można jej pominąć, nie można nie zamieścić, gdyż charakteryzuje doskonale nasz dorobek i uznanie tych, którzy prawie zawsze w nas chcą widzieć nie bardzo pożądanych przybyszy.

Mamy tu na myśli uroczystość poświęcenia kościoła św. Józefa w Uniontown, a szczególniej przemówienie Przew. ks. Biskupa Canevina do zebranych parafian i licznie zgromadzonych anglików podczas dedykacyi kościoła.

Podczas uroczystości kościół odnowiony był przepełniony. Nie tylko ludność miejscowa, ale również z okolicznych miejscowości zgromadzili się by wziąć udział. O godzinie 10:30 rano rozpoczęły się ceremonie kościelne w obecności Przew. ks. Biskupa J. F. Regis Canevina. Po zwykłych ceremoniach ks. Biskup przemówił do zgromadzonych w te mniej więcej słowa:

„Wasz proboszcz prosił mnie, bym kilka słów przemówił do Was przy tej uroczystości, co też czynię z największą przyjemnością i w pierwszych słowach z całego serca winszuję Wam rezultatów Waszej pracy. Kościół ten pod każdym względem jest świadectwem opieki Ducha św. i najlepszym dowodem powszechności kościoła bożego, nie przynależnści do kraju lub pewnej nacyi lub języka, lecz kościołem wszystkich czasów i wszystkich krajów. Wszystko to dąży do uświęcenia tego uroczystego dnia i uczy nas, że obchodzi się dzisiaj dzień Boży.

W dniu tym tak Wy jak też i Wasz Proboszcz popełnilibyście błąd, nie ciesząc się. Co do mnie to cieszę się nie wymownie, że lud tutejszy mimo iż nie jest zamożny z pobożności staje się tak ofiarny i dopomaga swojemu Proboszczwi tak chojnie do przyozdobienia swojej świątyni.

Fakt ten przywodzi mi na myśl słowa, które chcę tutaj powiedzieć. W kraju tem między obywatelstwem Stanów Zjednoczonych zarówno między imigracyą zaznaczają się dwie klasy ludzi; jedna chętna do budowania i wznoszenia druga do niszczenia i psucia wszystkiego co ma tylko połączenie z religią. Od samych prawie początków historyi w każdym społeczeństwie znajdujemy te dwa rodzaje ludzi — jednych budujących, drugich pragnących niszczyć. Nie ma narodu, któryby przez wpływy religii nie wyszedł ze swego barbarzeństwa. Mogłaby to być nawet fałszywa religia, ale zawsze była religia — wiara w siłę nadnaturalną podnosi z przepaści ciemnoty i zdziczenia do światła i postępu. Siły, które podtrzymują kościół, pomagają do wyrobienia jednostek tak w życiu publicznem jak towarzyskiem. Potrzebujemy wielu starych rzeczy i zamiast **amerykanizowania Polaków, powinniśmy raczej wytężyć naszą energię do z polonizowania Amerykanów i cofnąć ich do dni polskiej świetności.**

Zanim Kolumb odkrył Amerykę Polacy posiadali już znakomite szkoły i największe zakłady naukowe w świecie. W tem czasie rodzina była podstawą, nie było zła nie było rozwodów, nie było w społeczeństwie nieprawości. Czego potrzebcjemy, to cofnąć się i zrzucić z siebie tę okropną zmorę dręczącą społeczeństwo jak samobójstwa, rozwody, potrzeba nam otrząść się z tych wszystkich naleciałości które zmierzają do usunięcia nauki Jezusa Chrystusa. Potrzeba nam powrócić do dziesięciorga — przykazań, od których tak daleko odeszliśmy.

Nie gońcie tak bardzo byście się amerykanizowali; Polak z amerykanizowany bardzo często wchodzi na drogę, która prosto prowadzi do więzienia. Trwajcie silniej przy swoich starych zwyczajach, upodobaniach i języku, trwajcie przy tem, starej daty posłuszeństwie i poszanowaniu dla rodziców i starszych wiekiem. Trwajcie przy waszych szkołach w duchu religijnym jakie od setek lat macie w narodzie Waszym, trwajcie przy tych zasadach moralności jakie leżą w Waszych charakterach, a które w spuściźnie odziedziczyliście po swoich praojcach. Postęp nowoczesny bardzo często to zło utajone, a prowadzi do zguby, do rozwodów i td."

W dalszych słowach Przew. ks. Biskup zwracał uwagę na pijaństwo i w znakomity sposób uderzył na tę wadę rozgałęzioną szeroko. Czyż to postęp gdy człowiek pije wódkę i piwo? Czyż to dobrze, że pijąc dopomaga się właścicielom browarni i gorzelni do zbijania milionów? prawdziwy postęp to utrzymanie starych tradycyi i zwyczai moralności, która powinna trwać dzisiaj i na zawsze.

Po przemówieniu Przew. ks. Biskupa Canevin, wygłosił w języku polskim kazanie Wiel. ks. Rachwalski z Pittsburga poczem nastąpiło zakończenie uroczystości przez ks. Biskupa błogosławieństwem.

Uroczystość ta wywarła olbrzymie wrażenie na ludności, a szczególniej słowa ks. Biskupa. Ile otuchy wlał w serca ludu naszego wołając doń: trzymajcie się swojej narodowości, trzymajcie się swego języka, wyście zdrowi i zdrowie wasze powinniście przelać w naród amerykański, nie żebyście wy przejmowali się tą niby wielką kulturą amerykańską. Pozostańcie tym zdrowym narodem polskim, a będziecie również dobrymi obywatelami tego kraju. Słowa ks. Biskupa Canevina świadczą najlepiej, że zdrowo zapatrujący się Amerykanin, nie będzie nigdy pchał do z amerykanizowania ludu polskiego, owszem uznając w ludzie polskim zdrowie ducha i ciała, podtrzymywał to zdrowie i raczej dążył do polonizowania pod pewnymi względami.

Notujemy ten fakt przemówienia ks. Biskupa Canevina, tem chętniej, że u wielu jest wprost przeciwne zdanie, a co więcej zdanie tak pochlebne dla narodowości naszej znalazły również miejsce w prasie angielskiej.

ZAWIADOMIENIA.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo 4go pułku Ułanów pod op. św. Kazimierza w New Kensington, Pa., w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, że w przyszłą niedzielę odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie p opołudniu o godzinie wpół do drugiej. Każdy członek powinien się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

Stefan Mantz, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. Ryc. św. Michała Arch. No. II. iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 16 bm. w miejscu zwykłych posiedzeń.

Józef Walkowski, sekr.

Ważne.

Niniejszem mam zaszczyt poinformować członków Tow. św. Stanisława gr. 23ej Unii św. Józefa, ażeby wszyscy raczyli się stawić na posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 23go b. m. gdyż ważne sprawy są do załatwienia i również każdy zalegający niech opłaci swoje długi, gdyż inaczej będzie suspendowanym — a pamiętajcie, że suspendowany członek nie ma prawa do pośmiertnego.

Jan Wesołowski, kasyer

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi No. 2. — W przyszłą Sobotę jest nasza wspólna spowiedź, a w niedzielę zaś każdy członek ma się stawić w uniformie ogodzinie 7:15 rano i zarazem zawiadamiam iż każdy członek ma się stawić w pełnym uniformie o godzinie 10ej rano dn. 16go października.

Jan Stachowski, prezes
Jakób Papciak, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo Strzelców św. Jadwigi No. 1 gr. II Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę tj. dnia 16go października odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie zaraz po nabożestwie w hali zwykłych posiedzeń w parafii św. Stanisława Kostki. Uprasza się wszystkich członków o obecność.

A. Fabiszewski prezes.
Fr. Tatarski sekr.

DO WSZYSTKICH MOICH ZNAJOMYCH I RODAKÓW.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić mych Rodaków, że zostając współwłaścicielem fabryki wyrobu trumien, będę dostarczał takowe po cenie niższej, aniżeli ktokolwiek to zrobić może. Znacie mię Szanowni Rodacy już od przeszło 25ciu lat, jako pogrzebowego, dziękuję Wam za dotychczasowe poparcie i zaufanie i przyrzekam Wam ze swej strony, że odtąd moim obowiązkiem będzie obsłużyć Was najtaniej i najuczciwiej. Każdy ktoby potrzebował mej rady i pomocy, prosiłbym o udanie się do mego jedynego ofisu pogrzebowego, znajdującego się pod No **3038 Brereton ave na górach w Pittsburgu.**

Jeszcze raz mogę zapewnić moich Rodaków, że w sprawach pogrzebowych jestem jednym z najdoświadczeńszych pogrzebowych, a oprócz tego moja obsługa jest najtańszą z powodu dostarczania trumien po cenie najniższej.

Wasz Rodak
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave. Pittsburg, Pa.
Telefon P. & A. 321 R.

W REDAKCYI.

— Czy pan zatrudnia wiele sprawozdawców w swojem piśmie? Całe strony plotek..

— Redaktor powiatowego dziennika: — Nie, tylko jedną panią.

KĄCIK SOKOLI.

Okropnie dziwimy się Dziennikowi Związkowemu, że jako pismo mające pretensyę do „powagi" umieszcza takie paskudztwa jak ostatnią korespondencyę z McKeesport. Prócz całego stosu kłamstw i matactw jakiś podpisujący się „sokół", rzuca się na gniazda stojące przy Związku Sokołów Polskich, który zarząd ma w New Yorku, odsądza ich od czci i polskości.— Grozi hańbą, grozi przekleństwem Ojczyzny i td. Mój panie „sokole" z McKeesport, tać ty widocznie nawet wroną być nie potrafisz, a nie dopiero sokołem. Rzucasz się sam nie wiedząc na co i poco, nadużywasz imienia Ojczyzny, plujesz całem jadem nienawiści na kogo? Na kogo pytam Cię panie „sokole". Na tych co się oderwali od Wydziału gimnastycznego? Ależ przecież nie dawno prawiliście, że przez to oderwanie zyskujecie całe masy nowych członków, więc radzi być winniście tym, którzy się oderwali, więc po co na nich napadać i wprost w sposób żakowski prowadzić nibyto polemikę. Toć my, jako Sokoli, powiedzieliśmy sobie, że stanowczo was ani zaczepiać nie myślimy, ani nawet na wasze zaczepki odpowiadać; pracą rzetelną sokolą chcemy pokazać polskiemu ludowi w Ameryce, że rzeczywiście pokochaliśmy ideę sokolą, dla niej pracować chcemy i jej zdobywać młodzież, którąby za waszem **ubezpieczeniem** nie poszła nigdy.

Więc pytam się ciebie panie „sokole" z McKeesport i was panowie od Dziennika Związkowego, czy my po oderwaniu się od was staliśmy się nieprzyjaciółmi narodu polskiego? czy my jako sokoli wolni nie pracujemy już dla sprawy polskiej tu na obczyźnie? A ja ci powiem, panie z McKeesport, ja przez ciebie nazwany „prowoder i generał od Wielkopolanina" że dzisiaj widzę tysiąc razy lepiej niż rok temu, że właśnie **wolne Sokolstwo** dojdzie do tego, czego od nas żąda Ojczyzna. I w kilku słowach wytłómaczę, dlaczego. Po oderwaniu, jak wy to nazywacie, a właściwie po zreorganizowaniu się sokolstwa na Złocie w Cleveland, zabrano się do pracy i w przeciągu zaledwie kilku miesięcy zorganizowano kilkadziesiąt gniazd z ludzi młodych, z ludzi którychby może żadna polska organizacya nie widziała, gdyby nie przemówili do nich ludzie zapału i poświęcenia, w każdym naszym gnieździe młodzież, która pod sterem, rządami i skrzydłem opiekuńczem Z. N. P. nigdy nie miała głosu i nawet nie garnęła się do brania czynnego udziału w życiu gniazda, a dzisiaj ta młodzież już nie tylko głos zabiera i radzi, a więc szkoli się, ale nawet rwie się do dzieła, dopomina się by i jej również naznaczano nie tylko ćwiczyć, ale używano do organizowania, do prac po za gniazdem. Na Obchód grunwaldzki w Chicago wyście wystawili w całości 80 członków, my przeszło trzystu umundurowanych i wyszkolonych. A czyż to nie skrzętność i zapobiegliwość i zrozumienie sprawy. Posłuch i karność u nas, sami przyznacie, jest stokroć większa aniżeli we waszych, a nawet gdyby o zakład szło, to tutaj w okręgu IV. ja — „prowoder i jenerał od Wielkopolanina", a rzeczywiście prezes Okręgu IV, udowodnię ci, panie, że na prosty rozkaz wydany przezemnie stanie na każde zawołanie wszystko co żyje w gniazdach, a u was, czyż tym waszym „sokołom-związkowcom" zechciałoby się wyruszyć na punkt zborny jeśli nawet na zabawę gniazdową nie raczą się pofatygować?

Śmiało to mogę powiedzieć i temu zaprzeczyć stanowczo nie możecie, że u nas jest zapał, a u was brzęczenie i ciągłe miałczenie o jeności, o rozrywaniu. Myśmy sobie stanowczo powiedzieli, pracować będziemy dla **Sokolstwa,** a wy pracujecie dla **Związku.** Stanowczo pochwalam waszą zapobiegliwość dla Organizacyi związkowej, ale na miły Bóg, nie plećcie żeście Sokołami, tylko więcej Zwiząkowcami; toć każdy wasz artykuł napchany jest nazwą — „Związek" dla „Związku" przeciw „Związkowi" — my zaś mówimy tylko, **pracujmy dla Sokolstwa.**

Już nawet przypuściwszy, że wy i cele sokole macie na widoku, ale musicie również przyznać że i cele Związkowe; a więc praca wasza jest rozbita na dwie części, a czy kto słyszał, żeby coś rozbitego mogło dobrze służyć. Ot weźmy przykład: Wy tak jak garnek rozbity, a podrutowany; jużto dobra gosspodyni nie zawierzy takiemu garnkowi, ale zawsze podlejsze jakieś strawy do niego zsypuje lub w nim gotuje. Toć to wy, akurat taki garnek rozbity na dwie części.

Chodzi wam niby o sokolstwo, a też w większej części chodzi wam o Związek — my zaś mamy tylko to jedno jedyne w naszej organizacyi, **Sokolstwo**, a resztę uważamy jako praktyczne sprawy indywidualnych jednostek. — Więc gospodyni nasza, **Polska,** kogóż prędzej zechce użyć do zachowania co ma najlepszego, czy was rozbity garnek, czy nas cały i tylko dla **Niej** służący?

Dziecko to zrozumie, ale wam oczy zaszły żółcią szału i nienawiści.

L. Haduch.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Brat Wincenty Wysocki, Pułaski Wis.	5.00
Ks. Prob. J. Wasyliszyn	10.00
Antoni Pacewicz	1.00
Ks. N. N. Przyjaciel sierót	10.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Stanisława B. i M. Mammoth, Pa. Prob. ks. Krupiński	24.45
Kolekta domowa w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, McKeesport, Pa., Prob. ks. A. Tarkowski	177.40
N. N.	1.00
Przyjaciel Sierót	1.00

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki, jaknajserdeczniej dziękują:

Ks. Prob. A. Tarkowskiemu i całej parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport, za hojne ofiary podczas kolekty domowej.

Ks. Prob. Krupińskiemu i parafii św. Stanisława w Mammoth za kolektę lipcową.

Ks. N. N. przyjacielowi sierót.

Ks. Prob. Wasyliszyn z Glen Cambell.

Bratu Wincentemu Wysockiemu z Pulaski, Wis.

Panu Pacewicz, oraz wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom.

Obecnie zbieram ofiary po domach w parafii Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny, gdzie mnie zacni parafianie bardzo mile przyjmują i chętnie dają co kto może, obiecując, że gdy się robota poprawi, nie omieszkają i hojniejszą dać ofiarę na biedne sierotki. — Bóg wam wielki zapłać kochani Rodacy.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S.Sp.
Żebrak dla Sierót.

Zaproszenie do kolekty domowej na Ochronkę, przysłali następujący ks. ks. Proboszczowie:

1. Ks. Prob. Wasyliszyn i parafia św. Michała w Glenn Campbell oraz parafia śś. Piotra i Pawła z Arcadia.
2. Ks. Prob. Smełsz i parafia Najśw. Rodziny.
3. Ks. Prob. Jaworski i parafia Matki Boskiej Częstochowskiej w New Castle, Pa.
4. Ks. Prob. Szwarcrok i parafia Niepokalanego Serca Maryi.
5. Ks. Prob. Krupiński i parafia św. Stanisława w Mammoth, Pa.
6. Ks. Prob. Pawłowski i parafia św. Józefa w Uniontown, Pa.
7. Ks. Prob. Pikulski i parafia Matki Boskiej w New Kensington, Pa.
8. Ks. Prob. Poszukanis i parafia Niepokalanego Poczęcia w Carnegie, Pa.
9. Ks. Prob. Kwapuliński i parafia św. Stanisława Kostki w Pittsburgu.
10. Ks. Prob. Tyszka i parafia św. Patrycyusza w Cannosburg, Pa. —
11. Ks. Prob. Czapliński i parafia św. Jana Kantego w Sharpsburgu, Pa.
12. Ks. Prob. Kozłowski i parafia Przemienienia Pańskiego w Mt. Pleasant, Pa.

KOLEKTA DOMOWA
w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport, Pa.

Ks. Prob. A. Tarkowski	15.00
Jan Pękasiewicz	5.00
Antoni Twarowski	2.00
Wawrzyniec Szymkowiak	2.00
Kasper Gozdowski	2.00
Kazimierz Rybka	1.00
Paweł Karczewski	1.00
Piotr Waszkowicz	1.00
Walenty Pękarski	1.00
Stanisław Orszulak	1.00
Michał Kranc	1.00
Marcin Szlachetka	1.00
Ignacy Bartkowiak	1.00
Jan Pater	1.00
Fr. Gibadło	1.00
Józef Gacioch	1.00
Tomasz Stanek	1.00
Stanisław Morowiński	1.00
Andrzej Sikora	1.00
Jan Rybka	1.00
Grzegórz Jamrozik	1.00
Piotr Pałka	1.00
Maryanna Habaj	1.00
Fr. Szymański	1.00
Józef Gibała	1.00
Ludwik Przyborowski	1.00
Wojciech Pokrywka	1.00
Paweł Szajna	1.00
Adam Waszczak	1.00
Hieronim Kus	1.00
Jan Kąkól	1.00
Józef Ferenz	1.00
Wawrzyniec Szczerba	1.00
Andrzej Piestras	1.00
Andrzej Siwiec	1.00
Józef Anuszkiewicz	1.00
Józef Kubik	1.00
Jakób Mandela	1.00
Piotr Wróblewski	1.00
Wawrzyniec Spychała	1.00
Michał Knap	1.00
Wojciech Makówka	1.00
Antoni Kulicicki	1.00
Piotr Wajs	1.00
Józef Zduniak	1.00
Jan Puzczyński	1.00
Józef Szydłowski	1.00
Jan Ingram	1.00
Antoni Ciemniecki	1.00
Klemens Szarzyński	1.00
Marcin Michalski	1.00
Andrzej Ulewicz	1.00
Józef Wysocki	1.00
Piotr Luty	1.00
Józef Cyborowski	1.00
Wincenty Kuźniewski	1.00
Józef Kulczyński	1.00
Julian Marusa	1.00
Józef Strychalski	1.00
Fr. Wichniacz	1.00
Fr. Poczwara	1.00
Adam Hałasińksi	1.00
Drobniejsze ofiary	94.40
Razem	$177.40

Ks. Prob. Tarkowskiemu, panu Organiście za towarzyszenie mi po domach, oraz wszystkim zacnym parafianom Matki Boskiej Częstochowskiej w McKeesport; niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za pamięć o biednych naszych polskich sierotkach.

Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

GDYBY TO PRAWDA?

„Z okazyi Zjazdu Grenwaldzkiego, na wezwanie ks. Czartoryskiego, odbyło się olbrzymie zebranie magnatów polskich z pod wszystkich trzech zaborów. Ożywiły się salony pałacu ks. Czartoryskich, lepsze pamiętające czasy, zakarmazyniło się na sali, a stare portrety antenatów zdawały się uśmiechać i podkręcać zamaszyście sumiaste wąsy na widok dziarskich potomków, zwłaszcza po wyniku tego arcyciekawego zebrania.

Zgromadzenie zagaił ks. Czartoryski następującym przemówieniem:

Panowie! Bracia! Zaprosiłem was dzisiaj, bo w chwili, gdy naród cały, z niższych klas zszeregowanych, zjednoczył się na całej linii, ażeby uczcić rocznicę Grunwaldu — my stanowczo nie możemy pozostać w tyle. W tym dniu pamiętnym uprzytomnić sobie musimy całą wielką przeszłość naszego narodu. Zasługi ojców naszych którzy ofiarną krew swą chętnie przelali za wolność i całość Ojczyzny, nie bez nagrody. Królowie i Kraj sowicie wynagrodzili ojców naszych trudy, darząc ich ziemią i złotem, obsypując dostojeństwami i zaszczytami, rentownymi królewszczyznami.

Śmiało rzec mogę, że połowa Polski całej przeszła do rąk ojców naszych, a od nich do nas.— Nie macochą, a najukochańszą matką, dbałą o los i przyszłość swoich dzieci, była ojcom naszym Ojczyzna Polska. Chętnie pozwalała im porastać w pierze, domagając się w zamian świadczeń,— gdy zaszła tego wielka potrzeba.

Nigdy prawie nie zawiodła się na swoich synach, bo szlachcic i rycerz polski umieli okazać swoją wdzięczność i z krwi swojej nie robili oszczędności. Powodem tego choćby ta różnica, którą dzisiaj obchodzi naród, bo gdyby nie męstwo ojców naszych — nie byłoby Grunwaldu, nie byłoby innych, jasnych chwil świetlnych w historyi Polski. Ale i na odwrót „entre nous" rzec mogę, że gdyby nie hojność królów naszych i dostatek polskiej ziemi, dziś my, potomkowie wielkich ojców naszych, nie błyszczelibyśmy w królewskich dostatkach, które nam sól i rola i inne intraty przyniosły.

Gdyby nie ta hojność wielkiej naszej minionej Ojczyzny — dziś ty bracie, Józefie Potocki, nie mógłbyś bez żalu przegrać trzech milionów do węgierskiego magnata, ani ty, ordynacie Zamoyski nie mógłbyś z tak lekkim sercem rzucać kroci w „baccarata" do bezimiennej rzeszy w Nicei, ani wy wszyscy, najbliżsi moi, nie moglibyście milionów trwonić na konie, kochanki lub puszczać na oślep w ruletę w salonach Monte Carlo.

Jesteśmy sami między sobą, — więc prawdę możemy sobie śmiało w oczy mówić i nikogo ona nie zaboli. Z lekkim sercem puszczamy zostawione nam przez ojców naszych grosze częstokroć bez wielkiego nawet dla fortuny naszej uszczerbku. Bo jeżeli tu i owdzie pan brat przeholuje w wydatkowaniu, zbijają skutecznie grosz do grosza i majątek polskiej szlachty, zamieszkałej na obszarze wszystkich ziemi polskich, śmiało dziś liczyć mogę na miliardy.

Bogactwo nasze zawdzięczamy przodkom naszym i hojności Ojczyzny-matki, która dziś w srogich znajduje się terminach. Stało się jednak to, do czego dawniej ojcowie nasi dopuścić nie chcieli, że miano „Polak" rozszerzone zostało na wszystkie warstwy i klasy ludu, kraj ten zamieszkującego **że synem Ojczyzny nietylko brat szlachcic, ale i chłop prosty na jednym zagonie się mieni i robotnik fabryczny i każdy wreszcie kto nie wyrósł ani solą ani rolą, i nie posiadając żadnego majątku** bo Ojczyzna nic mu nie pozostawiła — jednak garnie się do niej z miłością, powołując się na mowę wspólną nam wszystkim i na to kochanie, które w sercu swoim wypielęgnował. I widzimy fakt zdumiewający, że jakiś Paderewski, **który tylko pracą własną zdobył majątek — jedną szóstą część tegoż rzuca ofiarnie na uczczenie tego, który dla nas właściwie największym był dobrodziejem, dla** uczczenia wreszcie tych bohaterów, a ojców naszych, którzy nam wyłącznie pozostawili dobra swoje i majątki!

Odczuł to już boleśnie brat ks. Lubomirski i sięgnął ofiarnie do kieszeni, ale co z niej wyjął na cel oświatowy? Zaledwie dziesiątą część tego, co dał Paderewski i to właśnie wywołuje rumieniec wstydu na moje stare oblicze.

Nie, panowie bracia! W chwili, gdy nowe prądy ogarnęły rozszerzone w miliony polskie społeczeństwo, gdy kurs ofiarności i miłości Ojczyzny stał się chlebem powszednim — my nie możemy pozostać w tyle i **przekonać musimy naród cały, że pomni jesteśmy jeszcze swoich obowiązków wobec wielkiej ongiś naszej Ojczyzny!**

Nie żądam od was zbyt wielkiej ofiary, ale zdaje mi się, że gdybyście każdy z milionowych swoich dochodów tylko po jeden procent odstąpili na ogólne sprawy i ogólne potrzeby — to stanąłby do dyspozycyi fundusz olbrzymi, fundusz, o jakim marzyć dziś nawet nie mogą wszystkie razem towarzystwa dobroczynne i oświatowe w kraju, sięgające drogą składek po grosz ofiarny do kieszeni robotnika. I spłacilibyśmy choć w części dług olbrzymi, zaciągnięty wobec ojców naszych i Ojczyzny naszej i o lat dziesiątki przyspieszylibyśmy jej odrodzenie.

Stawiam wniosek i pierwszy oświadczam, że odstępuję jeden procent swoich dochodów na cel narodowego i ekonomicznego odrodzenia kraju".

Burzą oklasków przyjęto tę mowę, poczem wywiązała się obszerna dyskusya nie o wniosku samym, bo ten przyjęto jednogłośnie — ale o celu, na jaki przeznaczyć zebrane fundusze.

W dyskusyi zabierali głos książęta: Lubomirscy, Radziwiłłowie, Ogińscy, Sapiehowie, Czetwertyńscy, Czartoryscy, Sanguszkowie, Sułkowscy, Ponińscy — hrabiowie Potoccy, Tarnowscy, Braniccy, Obertyńscy, Mirowie, Dzieduszyccy, Pacowie, Łosiowie, Starzeńscy, Siemieńscy, Rzewuscy, Zamoyscy, Tyszkiewiczowie i wielu innych potomków szlachty, która odznaczała się w boju i służbie krajowej, a dzieciom imienia swego bogate w dobrach ziemskich pozostawiła plony.

Jedni domagali się, ażeby stworzyć silne placówki dla obrony zagrożonych kresów, inni, ażeby skutecznie podnieść poziom oświaty w kraju, znowu inni, ażeby potworzyć silne organizacye ekonomiczne, rozwinąć handel i przemysł, zapewnić dobrobyt kraju przez podniesienie ekonomiczne polskiego chłopa i polskiego robotnika.

Zrealizowaniem wszystkich tych planów ma się zająć wybrana „ad hoc" komisya, złożona z ludzi wytrawnych, obznajmionych ze stosunkami i potrzebami kraju...

HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

Pani Krzyckiej, która zaraz po dzieciach kochała najmocniej w świecie Jastrząb, słowa Grońskiego trafiły bardzo do przekonania, lecz Dołhański, wspomniawszy na swą wioskę, którą niegdyś miał i przepuścił, rzekł, cedząc jak zwykle wyrazy:

— Ptasiego mleka może nie brak, ale pieniędzy brak. Zabawne jest przytem, że te pochwały życia wiejskiego wygłasza człowiek zamożny, który mógłby kupić sobie ziemię i zamieszkać na wsi, a którego trzeba hakami z miasta wyciągać.

Poczem zwrócił się do Grońskiego.

— Co się tyczy twoich królów homerowych, a wraz z nimi rozmaitych Wirgiliuszów i Horacyuszów, to za ich czasów nie było zapewne ani takich hoteli na Riwierze, ani klubów w Nizzy.

Lecz uwagę tę pominięto milczeniem, a raczej przerwał ją pasaż muzyczny, zanucony starem drewnianym głosem pannie Maryni przez rejenta Dzwonkowskiego, który chciał jej wyjaśnić w ten sposób związek dwóch frazesów w koncercie Brucha. Następnie inne rozmaite frazesy odzywały się ustawicznie, dopóki towarzystwo nie wróciło do domu. Groński znał manię starego człowieka i zazdrościł mu, że znalazł coś w życiu, co wypełniło mu je tak całkowicie. On sam był bardzo wykształconym dyletantem, ale nie zaczepiał o nic życia na stałe i nie poświęcił niczemu swych wszystkich sił duchowych wyłącznie. Płynęło to po części z winy okoliczności, po części z jego własnej. Najgłębszą treścią jego duszy był lekki, smutny sceptycyzm. Jeden z jego przyjaciół, Kłoczewski, nazywał go Eklezyastą we fraku. Jakoż ostatnim wynikiem rozmyślań Grońskiego nad przyszłością i życiem ludzkiem, zarówno indywidualnem, jak zbiorowem, było przekonanie, że ta przyszłość i to życie może stać się z czasem inne — nigdy lepsze. Otóż, myślał, że może wartoby było nie szczędzić wysiłków, by kiedyś było lepiej — nie warto, by było tylko inaczej. Ta myśl chroniła go jednak od krańcowego pessymizmu, rozumiał bowiem, że miara szczęścia i nieszczęścia nie leży nazewnątrz, lecz w samym człowieku, i skoro **inaczej** nie znaczy **lepiej** to tem samem nie znaczy i **gorzej**. W gruncie rzeczy, był przekonany, że zarówno jedno jak i drugie jest tylko pomyłką i złudzeniem, a wszystko razem, nie wyłączając życia, jedną wielką ułudą. W ten sposób kłaniał się przez morze wieków prawdziwemu Eklezyaście.

Ale będąc jdenocześnie człowiekiem uczuciowym, popadł w ustawiczne sprzeczności ze samym sobą, uczucie bowiem zawsze czegoś chce — a tymczasem jego smutny sceptycyzm mówił mu, że nie warto niczego chcieć. Gryzła jego uczuciowość jeszcze i ta myśl, że jego poglądy są przeciwne życiu, a tymczasem życie jest koniecznością, a zatem, kto podgryza zwątpieniem jego korzenie, ten ludziom szkodzi. Groński nie chciał szkodzić nikomu — a zwłaszcza swoim, i z tego powodu Eklezyasta, który twierdził, że wszystko jest marnością, kłócił się w nim z patryotą, który odpowiadał, że naprzykład cierpienie narodowe nią nie jest. Ale taki stan rzeczy rodził w nim ustawiczną rozterkę, tak, że zazdrościł ludziom zdolnym do czynów, którzy idą przez życie, bez żadnych: **po co? i dlaczego?** — jak również i ludziom, oddanym bezwzględnie jednemu wielkiemu uczuciu.

Dla starego rejenta Dzwonkowskiego i dla panny Maryni takiem wielkiem uczuciem była muzyka, to też Groński, ilekroć widział ich razem, tylekroć miał przed oczyma jakby żywy przykład, że jednak istnieją rzeczy, któremi można sobie wypełnić życie od zarania aż do ostatniej chwili..... byle ich nadto nie analizować.

IV.

Przy wieczerzy stary rejent zajęty był w dalszym ciągu również tylko muzyką i panną Zbyłtowską. Innym, z wyjątkiem pani domu, od której zależało pozwolenie na koncert, odpowiadał dość opryskliwie, a zwłaszcza Dołhańskiemu, gdy ów kilkakrotnie jeszcze usiłował wydobyć z niego jakąś wiadomość o testamencie. Gniewna i apoplektyczna twarz jego wypogodziła się dopiero po oświadczeniu pani Krzyckiej, że nie ma nic przeciw poświęceniu reszty wieczoru poważnej muzyce i że sama rada posłucha panny Maryni, której nie słyszała od ostatniego dobroczynnego koncertu w Krynicy.

Przy końcu wieczerzy począł się staruszek znów jednak niecierpliwić, uważając, że szkoda czasu na jedzenie i na rozmowy, choćby nawet o muzyce, ale lekkie, błahe, a wygłaszane przez profanów, nie mających o niej pojęcia. Zajęły go nieco dopiero wywody Grońskiego, który począł mówić o początkach muzyki i zwalczać darwinowską teoryę, że pieśń i gędźba powstała w jakimś zamierzchłym okresie życia ludzkości z miłosnego oznajmiania się i nawoływania po lasach — mężczyzny i kobiety. Groński podzielał zdanie tych, którzy podobnym poglądom przeciwstawiali fakt, że u najdzikszych właśnie ludów nie istnieją żadne ślady pieśni miłosnych, a natomiast istnieje muzyka i śpiew wojenny. Teorya nawoływania się po lasach wydawała się paniom poetyczniejszą. Groński uspokoił je jednak, że to nie zmniejsza cywilizacyjnego znaczenia muzyki, ale, przeciwnie nawet, dowodzi, że ona, wraz z tańcem, jest jednym z pierwszych czynników, wprowadzających do rozproszonych gromad ludzkich pewną organizacyę.

— Papuasi — mówił — którzy łączą się dla wykonania wojennego, czy obrzędowego tańca wedle rytmu swej, choćby najdzikszej muzyki, już się czemuś poddają, już wprowadzają jakowyś ład i zawiązują pierwszy węzeł społeczny.

— To się znaczy — zauważył Dołhański — że i wszystkie narody utworzyły się z jakiegoś pierwotnego: — „Wlazł kotek na płotek....''

— Bo tak jest! — odpowiedział gniewliwie stary rejent.

Poczem, zwracając się do Grońskiego.

— Niech pan mówi dalej. Przynajmniej można się czegoś dowiedzieć.

— Niech pan mówi — powtórzyła panna Marynia.

Więc Groński jął mówić dalej o dziejach muzyki: jak przez cały ciąg wieków służyła wojnie, obrzędom zarówno państwowym, jak świeckim i religijnym, a nader późno dopiero rozwinęła własne skrzydła na których unosi się obecnie, jak orzeł, nad całą ludzkością.

— Dziwna sztuka — kończył — najbardziej pierwotna, a dziś więcej od innych na nauce oparta; — najściślej w pewne techniczne warunki, jakby w jakoweś tamy i groble ujęta, a najbardziej bezbrzeżna, najbradziej mistyczna i najbardziej przelewająca się gdzieś poza krańce bytu i życia, co właśnie może jej daje tę niepojętą władzę nad ludzką duszą — najmniej wyraźnym językiem mówiąca i najidealniejszą, a najpotężniej podniecająca do czynów.... Tak!... Polskim pułkom pruskie kapele grały pod Gravelotte: „Jeszcze Polska nie zginęła''!.... I wszędzie można obaczyć to samo... Zagrajcie Francuzom marsyliankę, Niemcom „Wacht am Rein'' — a ręce poczną im drgać. Nawet flebmatycznym Anglikom i Amerykanom płoną oczy, gdy usłyszą: „Rulle Britania'' albo: „Yankee Doodley''... Dziwna sztuka!... najbardziej kosmopolityczna i najbardziej zarazem narodowa — powszechna i indywidualna...

— Jednej rzeczy pan nie powiedział, że to chyba ze wszystkich sztuk najczystsza — dodała pani Otocka.

— Próbowano i ją znieprawić — odrzekł Groński — ale rozpasanie nie może być rytmicznem, ani harmonijnem, i dlatego z tych prób urodził się tylko jakiś Antychryst muzyki.

Lecz Krzycki który się trochę nudził i wolałby był rozmawiać z jasnowłosą panną Anney, ozwał się z widoczną chęcią zakończenia rozmowy:

— Tak, to jasne, że nie tylko każdy naród, ale i każdy człowiek ma swoją musykę. Ja naprzykład gotów jestem słuchać koncertu lub opery ale wyznaję, że gdy czasem przy robocie w polu chłopaki i dziewczęta rozśpiewają się tak, że aż w widłach i grabiach dzwoni — to jest właśnie moja muzyka.

— Slowianinie, Piaście, Lechito, — pójdz w moje objęcia! — odpowiedział, cedząc Dołhański.

Krzycki zarumienił się nieco z obawy, czy młodej Angielce i wykwintnym krewniaczkom nie wyda się zanadto prostakiem, ale one spoglądały owszem na niego z z pewną sympatyą i tylko staremu klasykowi rejentowi broda poczęła się schodzić z nosem w sposób nie wróżący nic dobrego a z ust wydobył się nawpół ,wyraźny pomruk:

— Niektórym wystarcza i to, gdy im zacznie w uszach dzwonić.

Ale pomiarkowawszy się, że pani Krzyckiej nie mogą być miłe zaczepki skierowane przeciw jej synowi, rzucił na nią niespokojnym wzrokiem i umilkł.

Wieczerza była skończona. Towarzystwo przeszło do salonu, w którym panował chłód i lekki zapach jaśminów, którego, zanim zamknięto okna, nawiał z ogrodu wieczorny powiew. W szklanych drzwiach stał wielki pełny księżyc, który niedawno podniósł się z ponad olszyn za stawem — i wybijał się z wolna na niebo, rumiany jeszcze po kąpielach w wieczornych zorzach. Pani Otocka siadła do forepianu, obok rejent począł przedmuchiwać jakby ze złością flet; za nim zaś stanęła ze skrzypcami przy ramieniu panna Marynia. Groński patrzył z zachwytem na jej obfite ciemne włosy, na spokojne łuki i brwi pod czołem po prostu niepokalanem, na drobną twarz i — szczupłą a wyrośniętą, dziecinną jeszcze postać i myślał, że sam taki widok starczy za muzykę, a przynajmniej, że taka skrzypaczka może uchodzić za jej wcielenie i symbol. Krzycki, lubo poprzednio zapisał się już do stronnictwa angielskiego, nie mógł także od niej oczu oderwać. Po skończeniu uniwersytetu towarzyszył on matce w podróży do Włoch; zwiedzał wówczas rozmaite galerye i jakkolwiek brakło mu gruntownego artystycznego wykształcenia, jednakże przechodziło mu obecnie przez głowę, że ta dziewczyna z jasną i spokojną twarzą, pochyloną nad skrzypcami, mogłaby była posłużyć któremu ze starych mistrzów jako model do Świętej Cecylii — albo do jednego z tych grajków angielskich, których widywał na obrazach Fra Angelico.

Inni słuchacze, jako to pani Krzycka i jej dzieci oraz nauczycielka i panna Anney patrzyli na nią również jak na cudowny obrazek. Ogólnego zachwytu nie podzielał tylko nauczyciel małego Stasia, Laskowicz. Był to student medyk, który z powodu zamknięcia uniwersytetu zarabiał guwernerką na dalsze studya — i który znalazł się razem ze swą nieubłaganą nienawiścią do „sytych'' tego świata, jak Piłat w Credo w tym wiejskim domu. Przekonania jego nie były już dla nikogo w Jastrzębiu tajemnicą, ale tolerowano go jednak z tą całą nieopatrzną pobłażliwością, do jakiej tylko szlachta polska jest zdolna, w myśl zasady, że i „największy radykał musi jeść'' — i w nadziei, że Staś zbyt jeszcze jest mały, aby nauczyciel mógł w „złym duchu'' na niego oddziałać.

Laskowiczowi, gdy patrzył na tę wytworną pannę, przyszło na myśl, że to jest kwiat rosnący wyżej, niżby mogły sięgnąć ręce proletaryusza, a zatem wychowany z krzywdą proletaryatu. Było to dla niego dosyć, by na obie siostry spoglądać z niechęcią i z gotowością do nienawiści.

Ale tymczasem nadeszła chwila rozpoczęcia koncertu Przez jakiś czas jeszcze panna Zbyłtowska wodziła smyczkiem po strunach, przykręcała kołeczki skrzypiec lub, prowadząc palcem po nutach, wskazywała coś siostrze i rejentowi — poczem nastała cisza, przerywana tylko niewyraźną rozmową zgromadzonej za oknami służby, która po raz pierwszy w życiu miała zobaczyć grającą na skrzypcach pannę.

Ozwały się pierwsze akordy Sonaty księżycowej i rozpoczęły się czary. Groński, który miał wyobrażenie poety i mocny dar zmieniania wrażeń i wizyę, przymknął oczy i począł ją wysnuwać z duszy. Oto blady promień wkrada się przez szczelinę i dotyka czoła śpiącego, jakby chciał zbudzić myśl, a potem ust, jakby chciał zbudzić słowo, a potem piersi, jakby chciał zbudzić serce. Ale strudzone ciało usnęło ciężkim snem, natomiast dusza wysuwa się z jego objęć, ja kmotyl z kokona i leci w przestwór. Noc jasna i cicha. W dole olchy majaczą w muślinowej mgle. Na leśnych polanach tańczą korowody. nimf, którym faun przygrywa na flecie, a wokół stoją w koronach z rogów jelenie z płonącemi błękitnie oczyma. We wrzosach tlą się świętojańskie czerwie, wśród mchów fosforyzują muchomory, a z pod ich baldachów drobniuchne elfy leśne przypatrują się korowodom. Z próchniska i bojarów podnoszą się błędne ogniki i chodzą lekkie, tajemnicze, jakby szukały czegoś napróżno. Księżyc wybija się coraz wyżej na niebo i pada rosa obfita.

Po rozłogach pól wieje się srebrna wstęga rzeki i widać szlaki dróg, wiodących do grodów i zamków. Przez wązkie gotyckie okna wpada do cichych sal zamkowych blask miesięczny, w którym snują się duchy zmarłych rycerzy i dziewic. U stóp zamków śpią miasta. W spokojnem świetle bieleją dachy domów i błyszczą krzyże wież. Z kwitnących sadów, wraz z oparem podnoszą się zapachy kwiatów i traw. Ale lżejsza od woni i od światła skrzydlata dusza szybuje wyżej i dalej. Mkną nizko siedliska ludzkie, mkną lasy, doliny i lśniące tarcze stawów i białe nici strumieni. Kraina spiętrza się zwolna.

* * *

A oto góry. Wśród czarnych skał śpi przejasna tarcza jeziora. W wąwozach tai się chłodny mrok. Świecą zielone igły lodowców. Po zboczach i gniazdach skalnych nocują strudzone obłoki i węże mgieł, a na szczytach, na wiecznym śniegu kładzie się światło miesiąca. Usnął i wiatr. Jak cicho, powietrznie, szeroko! Tu księżyc jedynym stróżem milczenia, a dusza ludzka jedyną żywą istnością. Wolna jak górski orzeł, oderwana od ciała, rozkochana w przestrzeni, w pustce, w milczeniu i w wyżynach — szczęśliwa i smutna jakimś zaziemskim smutkiem — roztopiona w ciszy — buja i krąży nad przepaściami, a potem leci znów dalej, cała oddana rozkoszy lotu i pędu....

* * *

I góry znikły już pod nią, lecz teraz jakieś głosy podnoszą się i dolatują z dołu, jakby wołały ją ku sobie. To morze! — Ono jedno nie uśnie nigdy i bezsenne, ogromne, bije i bije falą o brzegi, niby niezmierne tętno życia. Jego potworne płuca wzdymają się i opadają wieczyście, a czasem jęczą w skardze na trud bez końca.

Pogięta roztocz morska drga opalową łuską księżyca i srebrnemi taśmami gwiazd, a na tych rozjaśnionych szlakach widać w oddali, równie bezsenny jak samo morze — okręt z żaglami i z krwawem światłem w okrągłych oknach.

* * *

Lecz ty, o duszo, lecisz wyżej i wyżej. Już ziemia została gdzieś na dnie przepaści, a ty przez lekkie jak puch, pierzaste chmurki, zabłąkane na wysokościach, przebijasz się w przestwór zalany blaskiem — pusty, chłodny. Tam kładziesz się na własnych skrzydłach i pławisz się w świetlistej nicości — wyżej i wyżej!... Teraz skrzą się i mienią nad tobą złotem i purpurą klejnoty niebios, a ty igrasz i kołyszesz się wśród nibosieżnych eterów, uciszona w sobie, wyzwolona z pyłu materyi — jakby za granicami czasu i przestrzeni, nawpół już w niebowzięta.

* * *

Strop nieba coraz czarniejszy, a księżyc wielki jak świat, świeci coraz jaskrawiej. — Widać już blizko jego jaśniejące pola, poszarpane, dzikie, najeżone sszczytami gór, podziurawione czernią kraterów, głuche, mroźne, martwe... Tak ponosi się w otchłaniach przestrzeni ten srebrny trupi tułacz, który oblatuje ziemię, jakby skazany wyrokiem bożym na wieczny pęd. Nad nim i wokoło bezmiar, którego nie ogarnie mdlejąca myśl. Nowe obozy gwiazd mrugają krwawo i sino niby dalekie ogniska. — Słychać muzykę sfer. Wieczność owiewa tu już swem tchnieniem i przejmuje dreszcz zaświatowy.

* * *

Wróć, rozbujany łabędziu, wróć, o duszo, wprzód nim cię porwą jakieś tajemnicze biegi i wiry i nim oderwą cię na wieki od ziemi.

* * *

Wracasz z wyżyn wszechbytu, wykąpana w falach nieskończoności, czystsza i doskonalsza. Oto złożyłaś już skrzydła.... Patrz: tam w głębi pod tobą znowu te puchy lekkich obłoków, które powitasz teraz, jak coś swojego i blizkiego. W dole ziemia. Widać już skrzące się ku księżycowi garby gór, u których stóp łka morze. A jeszcze niżej — znów mżą się omajaczone tumanem lasy, znów bielą się miasta o cichych wieżach i dachy uśpionych wiosek. Noc blednie. Na łęgach koniuchowie rozpalili ognie i grają na piszczałkach... Koguty pieją.... Świta! świta!...

* * *

Tak widział i myślał Groński. Dźwięki ucichły wreszcie i nastało milczenie. Panna Marynia stała przy fortepianie z twarzą zawsze jednako pogodną, ale jakby zbudzoną ze snu.

Stary rejent Dzwonkowski siedział przez chwilę ze stępnie wstał, a gdy dziewczyna złożyła obok klawiatury stępnie wstał, a gdy dziewczyna złożyła obok klawitury skrzypce, ucałował zapalczywie jej ręce, poczem jął rzucać wyzywającym wzrokiem na obecnych, jakby szukając tego, ktoby się ośmielił zaprotestować przeciw tej oznace hołdu, albo uważać ją za rzecz zbyteczną. Nie protestował jednak nikt, albowiem, pod urokiem tej muzyki, stało się ze słuchaczami to, co staje się z ludźmi zawsze, gdy obwieje ich tchnienie prawdziwego geniuszu. Jak czasem we śnie zdaje się człowiekowi, że, odepchnąwszy się nogą od ziemi, może potem długo zataczać koła w powietrzu, tak i ich ciała stały się jakby lżejsze, mniej materyalne, jakby pozbawione tych ciężkich i grubych pierwiastków, które przytwierdzają je do ziemi. Nerwy uczyniły się wrażliwsze i subtelniejsze, a dusze bardziej lotne, bliższe tej jakiejś granicy, za którą rozpoczyna się wieczność. Było to poczucie nieświadome, po przejściu którego codzienne życie miało ich ogarnąć i sprowadzić znów na dół, ale podczas tej chwilowej egzaltacyi zbudziły się w nich nieznane im samym władze chwytania — pojmowania i odczuwania piękności i wogóle takich rzeczy, których w zwykłym nastroju nie odczuwali — i nic wiedzieli, że mogą je odczuwać.

(Ciąg dalszy nostąpi.)

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:
Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.
Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:
STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

OLBRZYMI PROJEKT.

Prasa zagraniczna rozpisuje się bardzo szeroko o olbrzymiem przedsięwzięciu, zainicyowanem świeżo przez kapitalistów belgijsko francuskich, które, o ile zostanie urzeczywistnione, będzie miało olbrzymią doniosłość dla świata całego wogóle, a dla Europy w szczególności. Mamy tu na myśli projekt połączenia morza Bałtyckiego z Czarnem przy pomocy olbrzymich budowli wodnych między Dunajem a Odrą.

Projekt ten ma kilka odmian i w całkowitem rozwinięciu swojem przewiduje połączenie Driny z morzem Adryatyckiem, dalej połączenie kanału Dunaj Odra z Wisłą w granicach Prus i wreszcie budowę nowego szerokiego kanału między Odrą a Elbą. Koszt urzeczywistnienia projektu tego w najskromniejszej jego formie obliczony został na 400 do 500 milionów franków, która to suma, przy uwzględnieniu licznych odnóg kanałów, wzrośnie do półtora miliarda. Z krótkich dorywczych informacyi, jakie się w tej sprawie pojawiły w prasie belgijskiej, okazuje się, że projekt opracowany został pod względem technicznym i finansowym przez grupę francusko-belgijską, — reprezentowaną przez najpoważniejsze instytucye finansowe obu krajów. Na dowód, że przedsięwzięcie traktowane jest zupełnie poważnie, posłużyć może fakt, że na roboty, połączone z badaniami przedwstępnemi, wydano już dotąd półtora miliona franków.

Dzienniki brukselskie są już w możności podania niektórych szczegółów o warunkach koncesyi, której udzielić mają rządy Niemiec i Austro-Węgier. Koncesya trwać ma 75 lat. Kanał obliczony ma być do użytuk okrętów o maksymalnej pojemności 2,000 ton i zbudowany w ten sposób, by z niego korzystać mogło po 160 okrętów na dobę w każdą stronę. Na całej przestrzeni kanałów urządzonych ma być 40 śluz. W myśl projektu okręty towarowe odbyć będą mogły całą drogę od morza Bałtyckiego do Czarnego w 7 do 8 dni, osobowe zaś w 4 do 5 dni. Przedsiębiorcom przysługuje prawo utrzymywania własnych okrętów, oraz prawo pobierania opłaty za użycie kanału w wysokości 50 fen. od każdej tony i za czwartą część całej przestrzeni kanałowej. Projektodawcy liczą niewątpliwie, i prawdopodobnie zupełnie słusznie, na olbrzymi ruch towarowy i pasażerski.

Pewna część prasy rosyjskiej uderza na alarm z powodu tego projektu, wymierzonego zdaniem jej przeciwko Rosyi, bo wróżącego olbrzymie straty głównie jej interesom. Zwraca ona przeewszystkiem uwagę na doniosłą polityczną i strategiczną rolę projektowanego kanału. Germanizacya półwyspu Bałkańskiego zyska, w razie urzeczywistnienia śmiałego projektu tego, cennego sprzymierzeńca w kanale, który słusznie nazwany być może pionierem niemczyzny na blizkim Wschodzie. Przechodząc do oceny projektu ze stanowiska ekonomicznego, prasa ta twierdzi, że przeprowadzenie kanału Odra Dunaj uczyni bezcelowem na długi czas połączenie Morza Czarnego z Bałtyckiem przy pomocy Dniepru i Dźwiny zachodniej i na zawsze przesunie linię komunikacyjną między Europą zachodnią i środkową z jednej strony, a Wschodem europejskim z drugiej na stronę i korzyść Austro Węgier i Niemiec. Nieuniknionem następstwem takiego przesunięcia osi komunikacyjnej będzie zupełny upadek portów południowo rosyjskich i utrata przez Rosyę rynków w Persyi i Małej Azyi.

Organy rosyjskie nie posądzają wcale inicyatorów projektu o jakieś cele polityczne; w intencyi ich nie leży wcale osłabienie Rosyi jeżeli mimo to wprowadzają w życie projekt, zmierzający do osłabienia jej, to czynią to powodowani względami jedynie natury finansowej: niezmierzone kapitały belgijskie szukają korzystnego zużytkowania i gotowe chwycić się wszystkiego, co obiecuje duże zyski. Z tendencyą tą Rosya winna walczyć jednakową bronią; jedyną przeciwwagę projektu belgijsko francuskiego stanowić może, zdaniem publicystów rosyjskich, jak najrychlejsza budowa szerokiego kanału morskiego, łączącego morze Bałtyckie z Czarnem, kosztem przedsiębiorców rosyjskich na terytoryum rosyjskiem.

Kupcy ogłaszajcie się.

ZWIERZĘTA A TELEGRAF.

Długość linii telegraficznej na kuli ziemskiej wynosi ośm milionów kilometrów — to zwycięstwo kultury nie przyszło jednak łatwo zwłaszcza w krajach niecywilizowanych, gdzie nie tylko dzikie plemiona tubylców niszczyły misterną sieć drutów, ale i zwierzęta prowadziły z nią zawziętą walkę.

Najzaciętszym wrogiem telegrafu był przedewszystkiem słoń. — Jeden z tygodników francuskich który zajmuje się tym tematem opisuje, jak to słonie z uporem atakowały każdy słup telegraficzny i trąbą wyrywały go z ziemi, czyniąc spustoszenie dokoła.

Co napawało gruboskórych wrogów telegrafu taką nienawiścią— niewiadomo.

Przysłowie indyjskie powiada, że „kiedyś wypowiedziane będzie ostatnie słowo o człowieku — nigdy jednak o słoniu''.

Jeszcze większe jednak spustoszenia wyrządzały w połączeniu telegraficznem w Indyi bawoły. Dopóty rozwścieklone uderzały łbami o słupy — dopóki nie obaliły ich na ziemię. W Północnej Ameryce gryzonie złaszcza upodobały sobie słupy telegraficzne jako temat do obgryzania i przegryzania w nich przewodów, skrytek i tp. — tem tak nadwątlały słupe, że te prędzej, czy później waliły się same.

W Norwegii znowu niedźwiedzie wyrządzały szkody znaczne, łamiąc słupy; jak się przekonano, ten ich zapęd miał przyczynę w łakomstwie. Mianowicie brzęczenie pszczół i kojarzące się z niem rozkoszne urojena wyjadanego z barci miodu. Więc naiwne niedźwiedziska — aczkolwiek nie wzrokiem, a słuchem i fantazyą się kierując — szamotały słupami, by z nimi razem zwalić ul domniemany. Gdy jednak ustawicznie doznawały zawodów — nauka nie poszła w las i kudłacze dały słupom telegraficznym spokój.

W Azyi i Afryce plagą telegrafów są małpy; uważają one druty za urządzenia gimnastyczne i wywijają na nich niezliczone koziołki, dopóki drutów nie zerwą — wtedy przerażone uciekają. Niemniej dla drutów telegraficznych szkodliwe są ptaki, obsiadające je wprawdzie często, ale nie wyrządzają jeszcze przez to znaczniejszych spustoszeń.

Jeden dzięcioł tylko przez dłuższy czas był bardzo nieznośny, — snać brzęczenie drutów nasuwało mu podejrzenie, że w słupach mieścić się musi moc robactwa, więc kuł z zapamiętaniem szaleńca wzdłuż całego drzewa — nadaremnie wprawdzie dla swojego żołądka, ale nie nadaremnie dla wichrów, które literalnie połupane słupy obalały z łatwością. Po dopiero długich próbach pojął ptasi mózg dzięcioła bezcelowość kucia i omijał z nienawiścią oszukańcze „drzewa''.

Nietyko jednak na powierzchni ziemi ma telegraf przeciwników zasadniczych lub przygodnych, umyślnych lub nieumyślnych — także w głębiach oceanu kable narażone są na liczne ataki. Więc najpierw robak toczy z zawziętym apetytem osłony kauczkowe drutów, znajdując, że smak kauczku o wiele jest wybredniejszy od innych specyałów. Dalej ryba-piła jakkolwiek nie prześladuje — dla małej swej inteligencyi — kablów pryncypalnie — to jednak, gdy płynąc, zawadzi o przewód podmorski — dotknięta taką niegrzecznością bierze „ostry'' odwet — gdyż swym pyskiem strasznie uzębionym przecina, a w każdym razie nieprzyjemnie nadwaręża kable.

Nie przypuściłby zapewne nikt, w jak chimerycznym związku są kable z wielorybami. Wiadomo, że przewody podmorskie nie mogą zawsze biedz dnem oceanu — biegną one nieraz wolno od jednego wzniesienia podwodnego do drugiego. Takie wiszące niejako kable zużywa wieloryb w celach toaletowych Czochra się o nie, by zetrzeć ze siebie mnóstwo nieczystości i pasożytów, trapiących jego olbrzymie ciało. Naturalnie, gdy taka mała wyspa czesze się kablem — grzebień ten nadwyręża się potężnie, a często ulega zupełnemu zniszczeniu. Ale i wieloryby padają ofiarą swych pretensyi — oto zawikłają się czasami w zerwany kabel i nie mogąc wypłynąć, duszą się. W roku 1873 przy naprawach kaplowych, znaleziono takiego uduszonego wieloryba — gdy kabel odcięto, olbrzymi trup potwora uniósł się jak balon na powierzchnię morza, i tu, eksplodował. Nagromadziło się w nim bowiem takie mnóstwo gazów, zrozkładu ciała pochodzących, iż rozsadziły wieloryba, gdy tylko ciśnienie z zewnątrz stało się mniejsze.

Pochowany w spirytusie.

Niedawno zmarł w Perpignan we Francyi wzięty lekarz dr. Klemens Berjoan, który zapisał dość dużą sumę jednej z instytucyi w Perpignan pod warunkiem, że ciało jego zostanie włożone w drewnianą trumnę przesyconą smołą, ta zaś będzie wstawiona w cynkową, zamykaną hermetycznie i napełnioną dziewięćdziesięcio stopniowym spirytusem.

„A to dla tego, — głosi testament, — ażeby moich kości nie rozproszono później po świecie, i żeby ktoś pozbawiony skrupułów nie przywłaszczył sobie, jak to się często zdarza, mego grobu'' .

Wolę oryginalnego zapisodawcy wykonano skrupulatnie i lekarz spoczął w spirytusie. „Echo de Paris'', które donosi o tym pogrzebie „spirytusowem'', dodaj, że gdyby przykład doktora Berjoana znalazł naśladowców, to państwo nie potrzebowałoby trudzić się nad wyszukiwaniem nowych źródeł podatkowych; wystarczyłyby na wszystko podatki od spirytusu.

Wychowanie dzieci w Japonii.

W paryskim „Matinie'' ogłosiła p.Osaki, żona burmistrza z Tokio interesujący artykuł o wychowaniu dzieci w Japonii. Zarówno bogaci, jak ubodzy, witają tam urodzenie się potomka z ogromną radością. Stanowisko kobiety w rodzinie jest naprawdę dopiero wtedy utrwalone, gdy da życie dziecku. W siedem dni po przyjściu na świat otrzymuje noworodek nazwisko; chłopiec otrzymuje imię ojca z jakimś przydomkiem, dziewczyna imię symboliczne kwiatu, — klejnotu lub tym podobne. W pierwszym roku życia i chłopcy i dziewczęta są ubierani w czerwone sukienki, później chłopcy otrzymują szaty innej barwy, zbliżone do męskich, a dziewczęta wzorzyste kimona, ozdobione kwiatami, liśćmi lub ptakami.

Sposób wychowania jest trudny i troskliwy, ale dzieci muszą okazywać zupełne posłuszeństwo rozkazom rodziców. Dziewczęta są przyzwyczajone od młodu do posłuszeństwa wobec braci. Rano po zerwaniu się ze snu, dzieci spieszą do rodziców z zapytaniem o zdrowie. Podczas jedzenia, po spożyciu każdej potrawy, składają głęboki ukłon dziękczynny. Wychodząc z domu, klękają przed matką, ojca, opuszczającego dom, żegnają słowami: „Bogi niech będą z tobą! Powracaj rychło!''

MIEJSCOWE.

Do czego to już nie przychodzi.

W piątek ubiegły policya zaaresztowała dwie polskie panienki Maryannę Zbierajewską lat 17 i Jadwigę Sikora lat 16, za to, że zbierały kolektę pa domach na polską Ochronkę w Emsworth.

Prawda jaka to . niegrzeczność ze strony policyi. Panienki poświęcają się zbierają grosz do grosza, łażą po domach i policya je za to napastuje i osadza w aresztach, wystawia na wstyd.

Tyle innych dziewcząt zbiera ofiary na ochronkę, a żadnej coś podobnego się nie przytrafiło tylko pannom: Zbierajewskiej i Sikorze. I rzeczywiście o ile się dowiedziano zebrały te panienki do 100 dolarów, tylko z tą różnicą, że pieniędzy tych nikt nie zobaczył, **bo pomysłowe panienki kolektowały dla siebie.**

Rzeczywiście wstydem to jest, że takie młode panienki rzucają się na proceder, który je prowadzi za kratki więzienne. Dziwne rzeczywiście jest w całej tej sprawie tłomaczenie się tych panien, że zbierały w ten sposób na utrzymanie.

Nie piszemy tego, by dokuczać tem pannom lub imie polskie po dawać w poniewierkę, rozchodzi się o co innego. Ludzie ludźmi pozostaną, i zawsze znajdą się, którzy nie zawsze pójdą prostą drogą; otóż chcieliśmy ostrzedz przed takimi, którzy chcą korzystać z miłosierzia i łatwowierności ludzi. Wiele teraz zbiera ofiary na ochronkę, lecz upoważnieni muszą się wykazać podpisem, że są upoważnieni, a tem samem uniknie się nadużyć.

Wieczorek Familijny muzykalno wokalny połączony z **tańcami** w przyszłą Sobotę 15 bm. w hali Kleina 2813-19 Penn ave. Podarunek otrzyma każdy z gości tak panie jak panowie.

W obronie żony pokaleczony.

„Joe" Plance lat 24 i Jan Peter 27 lat, z pod numeru 11 30 ul. zostali aresztowani i stanęli przed sądem za złośliwy napad i pobicie Andrzeja Krupy ze Spruce alley blisko 30ej ulicy.

Krupa utrzymuje i oskarża, że P. i P. przyszli do niego do domu w sobotę wieczorem krótko przed północą i napastowali żonę Krupy. Krupa kazał im wyjść z domu, lecz ci zamiast opuścić dom rozpoczęli bijatykę, w której jeden z napastników pokrajał Krupie rękę do tego stopnia, że trzeba było operacyi i użyto kilka sztychów do zaszycia rany. Na obu oskarżonych nałożono po 500 dolarów kaucyi do rozprawy.

W obecności matki kończy samobójstwem.

David Shappard 23 lat zam. pod n. 51 17 ul. żegnając matkę, wypił sporą dozę kwasu karbolowego i padł trupem. Matka chciała mu wyrwać nieszczęsną flaszkę, lecz nie mogła dać rady.

Czarny zastrzelił policyanta.

W niedzielę rano, Robert Robinson, czarny, zastrzelił Daniela Hanlon, policyanta ze stacyi Penn ave. Tragicznie zakończona afera miała miejsce pod numerem 226 Jones ave (na górach). Podług pism angielskich, policyant został zawezwany do domu Goldie Smith, a gdy tam się znalazł, obecny w mieszkaniu Robinson wyciągnął rewolwer i zastrzelił gorliwego policyanta, a sam znikł i dotychczas jeszcze go nie odszukano. Okropnie misternie jest przedstawiona ta sprawa spełniania czynności policyanta u Goldie Smith, ale cóż robić. Hanlon będzie publicznie ogłoszony że zginął na placówce spełniając swoje czynności urzędowe, negra albo przychwycą, albo nie. Jeśli by miał za dużo zeznawać, to może ucieknie.

Ej, ileby to takich spełniań czynności urzędowych można było zapisać?

BRADDOCK, PA.

Bolesną stratą dotknięci zostali pp. Hipnarowscy w Braddock, Pa. gdyż zmarła im 11go b. m. córeczka Wisia w dziesiątej wiośnie życia. — Rodzicom zasyłamy szczere współczucie.

Wieczorek Familijny muzykalno wokalny połączony z **tańcami** w następną środę 19go b. m. w hali Kleina 2813-19 Penn ave. Podarunek otrzyma każdy z gości tak panie jak i panowie.

Walka z białem niewolnictwem.

Jak to już nieraz pisaliśmy, wytoczono cały arsenał broni celem zniszczenia handlu dziewczętami do domów rozpusty. Między miastami w Ameryce Pittsbrug zajmuje jedno z pierwszych miejsc i toczy się tutaj również zawzięta choć cicha walka przeciw handlarzom i handlarkom. W przeszłym tygodniu poczyniono znowu nowe aresztowania, a między temi zaaresztowano niejakiego „Tommy" Tufaro który stoi pod oskarżeniem że przyprowadził do Pittsburga dwie 17 letnie dziewczęta, Marie Brown i Antoninę Pietros. Zeznania dziewczyn wykazały, że Tufaro należy do spółki lub też jest agentem zorganizowanego handlu. O ile dochodzenia policyjne wskazują walka z temi hyenami jest nader ciężką i trudną do prowadzenia i raczej taki agent godzi się na długoletnie więzienie, a nie wyda swoich towarzyszy.

BACZNOŚĆ!

Z pewnością każdemu wiadomo że chcąc obecnie zostać obywatelem Stanów Zjednoczonych i otrzymać papiery obywatelskie, potrzeba złożyć egzamin. Na egzaminie wymagana jest znajomość języka angielskiego jak i również ogólne poznanie systemu rządów tutejszych.

Towarzystwo „Promienistych" gr. 205 Z. N. P. ażeby przyjść z pomocą rodakom życzącym zostać obywatelami, postanowiło urządzić w własnej hali pod numerem 4514-4516 ulica Plummer, czteromiesięczny kurs wykładów za bardzo małem wynagrodzeniem, jeżeli dostateczna liczba osób zgłosi się przed 15tym listopada, br.

Wszyscy więc pragnący korzystać z powyższej sposobności i zapisać się na kurs wyżej wymieniony niech się zgłoszą po bliższe informacye do osób następujących:

F. Wiernicki,
2643 Penn ave. Pittsburg, Pa.
J. Kolasiński,
4514-16 Plummer str. Pittsburg,
D. E. Magnuski,
3353 Penn ave. Pittsburg, Pa.
Tow. Promienistych gr. 205 Z.N.P.
C. W. Sypniewski, prezes.
F. Wiernicki, sekretarz.

Skoczyła do rzeki.

We wtorek po południu skoczyła do rzeki Allegheny z mostu siódmej ulicy niejaka Friedbergowa w zamiarze samobójczym. Dwu uczni wyższej szkoły Earle Paemelec i Howard F. Moore, wyratowali ją od utonięcia, lecz mimo to stan jej jest krytyczny i znajduje się obecnie w szpitalu. Parę miesięcy temu mąż jej popełnił samobójstwo w chwili kiedy policya przybyła do jego domu by aresztować, obecnie nie doszłą samobójczynie za przetrzymywanie wartościowej biżuteryi jednego ze składów w śródmieściu.

Z Wheeling, W. Va.

Otrzymaliśmy zawiadomienie z Wheeling o założeniu tamże przy parafii św. Władysława towarzystwa śpiewu pod nazwą chór św. Cecylii.

Na zebraniu organizacyjnem wybrano następujący zarząd:

K. Grzegorczyk, prezes; F. Kruszewski, sekretarz; L. Lewandowska, kasyerka. Dyrygientem nowego towarzystwa śpiewaczego wybrano miejscowego organistę.

Gra w piłkę koszykową.

Piątka sokola ze South Side grywająca stale co sobotę w piłkę koszykową z różnymi klubami w mieście i z poza miasta, tak dziele się sprawia, że nie wiele trudu potrzeba by pokonać inne. W ostatnią sobotę nasza piątka zwyciężyła klub All Stars, a na szczególniejszą uwagę zasługują druhowie Letki i Janczak, za swą precyzyjną grę.

W przyszłą sobotę naszo piątka sokola spotka się z klubem Eleanr. Po stronie sokołów stają: N. Janczak, Czarniewski, Letki, Krupa i Pczwarowski; po stronie Eleanor: F. Mieżejewski, F. -ngelmohre, C. Heinc, H. Mullin i H. Gerger. Rozjemcą będzie A. Janczak, czas trzymał będzie: Pietras i Maryniak, do liczenia punktów: Dupski.

Mamy nadzieję, że wkrótce nasza piątka sokola zmierzy się z najlepszą piątką angielską w mieście. Ostatnią sobotę hala sokołów była zapełnioną widzami tej zdrowej i pięknej gry młodzieży.

Niezapominajcie o Wieczorku Familijnym Tow. Młodź. św. Kazimierza dnia 26go października w hali Kleina przy 28ej ulicy. Wstęp $2.50 od pary. Bilety można nabyć od członków Towarzystwa.

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Bakalarskich zebrano na polskie sieroty następujące składki:

Ojciec Bakalarski	1.00
Chrzestna Kupińska	1.00
CChrzestny Budziszewski	25
Frank Staniszewski	1.00
Jan Dunaj	50
W. Głowacki	25
W. Sobieraj	50
Jaskólski	25
Jaskólska	50
S. Krajewski	50
Pani Krzewinska	1.00
W. Lewandowski	25
S. Żółnowski	1.00
Razem	$8.00

Ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Nowa Rzecz Pospolita.

W Portugalii zaprowadzono rzecz pospolitą. Wyrzucono króla Emanuela. O tej sprawie napiszemy obszerniej w przyszłym numerze Wielkopolania.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.
Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Nowa Hala.

Wszyscy prawie znają wielki budynek przy ul. Penn pod No. 2813—19. Obecnie w budynku są składy, lecz do dnia 1go września budynek ten przerobiony będzie na halę. Będzie to największa hala w Pittsburgu 100x80 stóp nadająca się na bale, wesela, zabawy przedstawienia i td.

Już dzisiaj można zamówić sobie halę na dni po 1 wrześniu, a kto chce wynająć niech się zgłosi o warunki do **S. C. Miklińskiego** w banku Jakóba Kleina 1340 Penn ave.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego,** jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek gwarantowane materye tutejsze zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Tailor, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.
Telefon do Rezydencyi: **769 R. Higland.**

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers,
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miasta Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

Geo. J. Henniger, elegancikie i mocne obuwie sprzedaje taniej niż gdziekolwiek. 3423 Butler str.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

Dobre stanowisko

Może zdobyć sobie ambitny młodzieniec lub panienka przy kolejowym lub „bezdrutowym telegrafie". Odkąd prawo 8 godzinnej pracy weszło w życie i odkiedy telegrafia bezdrutowa rozpowszechnia się, daje się uczuwać brak najmniej 10.000 telegrafistów. — Pozycye te płatne są od 70 do 90 dolarów miesięcznie. Uczymy pod nadzorem urzędników telegraficznych, a wszyscy, którzy ukończą kurs mają zapewnione pozycye. Pisz zaraz po szczegóły i informacye do najbliższego zakładu. **National Telegraph Institut,** Cincinnati, Ohio; Philadelphia, Pa.; Memphis, Tenn.; Columbia, S. C.; Davenport, Ia.; Portland, Ore.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Szanowna Publiczności:

Niniejszem mamy zawiadomić Szan. Publiczność, że w nowej hali Kleina 2813-19 Penn ave. będą się odbywały regularne co **środę** i **sobotę Wspaniałe Wieczorki z Tańcami.** — Pierwszy wieczorek odbędzie się w następną **Sobotę** wieczorem dnia **8go października 1910;** serdeczne zaproszenie śle niniejszem do Szan. Publiczności Komitet.

Doktór Geo. J. Heid donosi niniejszem, że przeprowadził się i przeniósł swój ofis z pod numeru 2407 Penn ave. pod numer 2814 Penn ave. Pittsburg, Pa. — Leczy specyalnie choroby męskie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Organiści panowie Koledzy.

Mam wielki zapas Opłatków na Boże Narodzenie. Opłatki z starokrajskiej prasy 7 cali długie i 4 cale szerokie. Upraszam o jaknajrychlejsze zamówienia załączając 2 ct. znaczek na odpowiedź. — Także wysyłam na zamówienie Hostye i Komunikanty.
Antoni Słowik,
Box 61 Monessen, Pa. West Moreland, Co.

Potrzeba natychmiast organisty nauczyciela. Zgłosić się do **Rev. A. M. Habrowski, box 184 Portage, Pa.**

Potrzebny jest zaraz nauczyciel organista, władający językiem angielskiem i polskiem — trzeźwość wymagana. Zgłosić się: — **Rev. W. Finke, Boswell, Pa., Somerset Co.**

Potrzeba gospodyni, powinna się znać na kuchni, może być polka lub słowaczka, lecz potrzeba jest znać cokolwiek język angielski. Zgłosić się do Wielkopolanina lub do: **Rev. J. Bieroński, St. Joseph Polish Church, Fairpoint, Ohio.**

Na sprzedaż 3 piętrowy dom i 8 lot — dom 8 stancyi. Można kupić dom i 4 loty za 3.500 dolarów, zaś dom i 8 lot za 5,500 dolarów. Zgłosić się do **Marohn i Kaźmierski, 335 Hancock str., Pittsburg.**

Do sprzedania lub do wynajęcia nowy dom murowany o ośmiu stancyach mieszkalnych z grosernią i buczernią, przy Mellwood ave. na górach. Sprzedaje z powodu złego stanu zdrowia. Zgłosić się: **Francszek Warywoda, 3200 Dixon str. Pittsburg, Pa.** (od 39

Do wynajęcia 1— 2 i 3 stancye po $4.00 każda. Zgłosić się do Janitora **Liberty i 33 ulica** (41

Na sprzedaż 3 domy.

Dwa domy znajdują się pod No. 159-161-163 przy 43ej ul. nar. Foster ul. w jednym znajduje się grosernia i buczernia, w domu zaś pod no. 4308 Foster ul. jest skład tytoniu i cukierków. Sprzedam tanio z powodu wyjazdu do kraju. Zgłosić się do: **Jan Knezinski — 4308 Foster ul. Pittsburg, Pa.** (42

Do sprzedania cały inwentarz na farmie tak żywy jak martwy, jako to: krowy, konie, świnie, kury — maszyny do koszenia, pługi, brony, w ogóle wszystko co potrzebne na każdej farmie do dobrego gospodarowania. — Zgłosić się do **Antoniego Mokwy, Mount Lebanon blisko Bedling.** (42

Jeżeli w jakiej polskiej osadzie w dyecezyi Pittsburskiej potrzeba Proboszcza, proszę się zgłosić niezwłocznie do Redakcyi „Wielkopolanina".

Poszukiwanie.

Poszukuje Towarzyszki życia panny lub wdowy od 18 do 26 lat starej z posagiem $300 do $500 powinna umieć pracować w roli, tak iżby mi mogła pomagać w gospodarstwie. Ja zaś jestem 28 lat stary rolnik (farmer). Łaskawe oferty i fotografie proszę wnosić pod adres: **Jerzy Mukanewicz, — box 59, Petesburg, W. Va.** (41